

W numerze:
NÓZ W PLECY

BYŁEM ŚWIADKIEM
DZIEŚIĘ LAT WALKI
I KRZYWD
MIGAWKI Z PODRÓŻY
DO NIEMIEC
WSKAZÓWKI
DLA PRACUJĄCYCH
KOMBATANTÓW

17-ty wrzeźnia

Dzień 1 wrzeźnia — dziesiątą rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej — kraj obchodził jako dzień narodowej żałoby. Tragiczna to była rocznica dla narodu polskiego: mimo bezprzykładnego w dziejach świata bohaterstwa, mimo niesłychanych ofiar poniesionych w obronie wolności, naród w wyniku spisku hitlerowsko-stalinowskiego wciąż jeszcze pozostaje w szponach najstraszniejszej niewoli.

Reżim, rządzący dzisiaj w Polsce, stalinowcy, udający Polaków, w swej wściekłej nienawiści do wszystkiego, co narodowe, do wszystkiego, co polskie, właśnie ten dzień wybrali, by pobić wszystkie rekordy cynizmu i zakłamania: z sadyzmem pastwili się nad uczuciami narodu — składali hołd Stalinowi za «uwolnienie» Polski.

W dniu tym emigracja polska na całym świecie rozpoczęła swój potężny protest przeciw krzywdzie, wyrządzonej Polsce, protest przeciwko aktom gwałtu i barbarzyństwa, dokonywanym w kraju przez okupantów, przeciwko różnym Teheranom, Jałtom i Poczdamom, które nas pozbawiły wolności. Polacy, przebywający zagranicą, ślubowali w tym dniu uroczyście prowadzić walkę o całość, wolność i niepodległość Rzeczypospolitej bez wytchnienia i do końca, do ostatecznego zwycięstwa.

Ale oto mamy inny dzień, inną rocznicę, która również nie powinna przejść bez echa. Tym dniem jest 17 wrzeźnia.

Musimy przypomnieć światu, że dziesięć lat temu odwieczny spisek azjatycko-germański, scementowany układem Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 r., w sposób haniebnny został wprowadzony w życie.

W chwili, gdy cofająca się przed nawałą hitlerowską armia polska zaczęła organizować skuteczniejszą obronę w południowo-wschodniej części kraju, w terenie górzystym, niedostępnym dla czołgów niemieckich, gdy wydłużone na kilkaset kilometrów nieprzyjacielskie linie komunikacyjne stawały się coraz łatwiej sze do przerywania, gdy zaopatrzenie niemieckie zaczęło zawodzić, gdy wreszcie po rozbiciu przez gen. Sosnkowskiego grupy niemieckiej pod Janowem lwowskim wydawało się, że Polska będzie mogła jeszcze przez dłuższy czas się bronić w oczekiwaniu na przyrzeczone uderzenie naszych aliantów zachodnich i wejście sojuszniczej Rumunii do wojny, szalk sowiecki, niczym nie sprowokowany, łamie pakt o nieagresji z Polską i znieścacka, bez wypowiedzenia wojny, rzuca się na nas z tyłu: 52 wielkie jednostki sowieckie, w tym 12 pancerno-motorowych, na szerokim froncie od Mołodeczna na północy do Zaleszczyk na południu, przekraczają granicę polską i uderzają na nasze tyły.

W ten to właśnie sposób naród polski, zwarty w śmiertelnych zapasach z silniejszym od siebie napastnikiem hitlerowskim, osłabiony w samotnej walce i silnie broczący krwią, dostaje potężny, nieoczekiwany cios nożem w plecy. Tego ciosu naród nie mógł przeżyć. To uderzenie zważyło go z nóg.

Rząd polski z Prezydentem R. P. na

czelu zmuszony był opuścić terytorium polskie. Żołnierz polski nie mógł dalej prowadzić walk opóźniających — musiał pójść w rozsypek i pojedynczo lub małymi grupkami przedzierać się za granicę, by kontynuować walkę z najeźdźcami.

A tymczasem Stalin, wierny sojusznik Hitlera, palił i mordował, więził i deportował. Trupy ludzkie i łuny pożarów znaczyły pochód «zwycięskiej armii radzieckiej». Fale eteru rozniosły po świecie głos Mołotowa, że «Polska, ten bękart traktatu wersalskiego, raz na zawsze została wykreślona z mapy Europy».

Propaganda sowiecka, politruki panoszące się dzisiaj w Polsce i «reprezentujące» nasz kraj zagranicą, wynalazły o-

kreślenie: «szosa zaleszczycka», które ma rzekomo symbolizować opuszczenie narodu polskiego przez rząd i wojsko.

Rozumiemy to dobrze. Stalinowi przecież chodziło o przychwycenie wszystkich, o zgotowanie wszystkim takiego samego losu, jaki spotkał żołnierzy polskich, których czerwony terror mordował tysiącami w Starobielsku (Katyń), Koziełsku, Ostaszkowie i w tylu innych miejscach zbrodni sowieckiej. Chodziło mu o to, byśmy nie mogli zagranicą odbudować państwowości polskiej, odtworzyć armii polskiej.

Gdyby mu się to wszystko udało owego 17 wrzeźnia 1939 r., nie byłoby imienia polskiego na ustach całego świata w dalszych etapach wojny, nie byłoby tych świetnych zwycięstw polskich na frontach zachodnich, nie byłoby tego protestu przeciw okupacji stalinowskiej naszego kraju, jaki podnosimy dzisiaj. St. P.

Przed Nami Droga Daleka...

Wołaniem serca i sumienia naszego jest walczyć o Polskę.

To znaczy o wolność i niepodległość Polski w granicach kreślonych przez wieki pracy, zaoranych plugiem, bronionych mieczem Polaków.

Występujemy w obronie Polski ciemnej, ograbionej, więzionej w okowach milczenia i bólu.

Co znaczy te słowo «WALCZYMY», którego tak często używamy, które powtarzamy w pracy i modlitwach, w ofiarności i działaniach naszych?

Nie mowa o wysiłku i wkładzie ogromnym przez Polskęłożonym, ani o grokach rozsianych po całym świecie, ani o pomnikach męstwa i poświęcenia.



Gen. Wł. Anders wśród kombatantów polskich w Lille.

To przeszłość niedawna, której wartości historia jeszcze nie osądziła, której nie przekreśliła ani dyplomacja tragiczna, ani obłąkanie polityczne, towarzyszące jak hiena zwycięstwu zbrojnému.

Bronią naszą jest PRAWDA O POLSCE.

PRAWA POLSKI do niepodległego bytu, uświęcone i niezniszczalne, acz brutalnie teraz pogwałcone, są natchnieniem naszym.

Na razie WALCZYMY tylko słowem, niosącym jak pochodnia rozpalona sercem milionów Polaków, światło tysiąca lat istnienia, dziesięciu wieków kultury polskiej, stuleci woli, żywotności i honoru imienia polskiego.

Pozostało nam tym SŁOWO, które w hardej orce i miłości czynem się stanie. Musimy działać zwaer i złączeni.

Karność i dyscyplina obywatelska, to źródło siły i narzędzie nasze, to plug i miecz w rękach naszych.

WIARA jest tchem naszym, źródłem męstwa i nieustępliwości.

JEDNOŚĆ I ZGODA, to hasło najgłośniejsze, dzisiaj najważniejsze.

Usuńmy swary i harce, bo padł ROZKAZ taki z dna otchłani tragedii polskiej. Nie czas teraz na swary i kłótnie w obliczu męczeństwa Polski, gdy wszyscy znajdujemy się na drodze do jednego celu prowadzącej.

Niechaj dziesięciolecie wybuchu wojny wniesie w serca i umysły nasze świadomość, że DROGA JEST JESZCZE DALEKA... i ciernista, i że potrzebujemy wytrwałości i siły woli, aby się nie załamać wśród drogi.

Pójdziemy więc razem!

Niechaj rzeczy i sprawy małe znikną we wspólnej trosce, w jednej miłości i wierności.

KOMISJA WSPÓLPRACY Z POLONIAMI W INNYCH KRAJACH
KONGRESU POLONII AMERYKAŃSKIEJ

Generał Wł. Anders wśród kombatantów polskich we Francji

W dniu 9 b. m. w Domu Kombatanta Polskiego w Paryżu, SPK przyjmowało p. gen. Władysława Andersa i towarzyszącego mu gen. Stanisława Kopańskiego lampką wina. W przyjęciu tym wzięło udział szereg osobistości i dziennikarzy francuskich, oraz przedstawiciele niepodległościowego społeczeństwa polskiego w Paryżu.

W dniu 11 b. m. w Lille Federacja P. O. O. w Domu Polskiego Kombatanta w gronie ściśle kombatantkim gościła gen. Andersa i gen. Kopańskiego. Pan gen. Anders wygłosił przemówienie, w którym poruszył wszystkie najistotniejsze zagadnienia polskie. Po przemówieniu dał wyczerpujące odpowiedzi na cały szereg pytań, stawianych mu przez kombatantów.

Ten wieczór szczerzej, żołnierskiej koleżeńskości dowódców i żołnierzy — zakończono lampką wina.

Korzystając z pobytu na północy, p. gen. Kopański odwiedził przebywającego w szpitalu w Henin-Lietard zasłużonego działacza niepodległościowego, prezesa Federacji POO, Franciszka Kędzie, by w imieniu gen. Andersa i własnym podziękować za dotychczasową pracę na odcinku kombatantkim i życzyć mu rychłego powrotu do zdrowia.

Bomba atomowa dziecinna zabawką

Dr. Chisholm, generalny dyrektor światowej Organizacji Zdrowia, oświadczył na kongresie w Szwajcarii, że bomba atomowa jest niczym w porównaniu z bronią bakteriologiczną.

Do wytepienia całej ludzkości wystarczy 200 gr. substancji biologicznej, którą spreparować może kilku uczonych, a rozsiać po różnych punktach globu — kilku ludzi.

Ze to nie żarty, dowodzi okoliczność, iż rząd szwedzki mianował specjalną komisję dla zbadania środków obrony ludności na wypadek, gdyby który z krajów sąsiednich stał się obiektem ataków bakteriologicznych.

DYKTATURY GINĄ,
IDEE WOLNOŚCI ZWYCIĘZAJĄ.

FP 2156

Wiadomości z kraju

Nowa fala terroru na wybrzeżu

Jak podaje londyński "Dziennik Polski" w korespondencji ze Sztokholmu, na wybrzeżu morskim rozpoczęły się nowe aresztowania i nowe represje. Aresztowany został Henryk Tetzlaff, przewodniczący redaktor "Morza" oraz "Kurier Bałtycki", ostatnio dyrektor Centrali Handlowej Ryb; aresztowany został również dr. Marian Kulikowski, przewodniczący dyrektor Izby Przemysłowo Handlowej w Gdyni. Z Gdyni zginęło wiele osobistości ze świata gospodarczego i nie nie wiadomo, co się z nimi stało.

Wyrzucony został ze stanowiska dyrektora GAL'u Plinius, Duńczyk. Na jego miejsce przyszedł niejaki Sarnecki (nazwisko przybrane), syn rabina ze Lwowa i brat agenta UB.

Reżim rozpoczął poza tym wysiedlanie ludności. W ciągu dziesięciu dni wysiedlono z Gdyni ponad 250 rodzin, wśród których przeważają kupcy, drobni przemysłowcy, rzemieślnicy i wolne zawody.

Rocznica najazdu niemiecko - sowieckiego na Polskę okazją do propagandy sowieckiej

W dziesiątą rocznicę niemiecko-sowieckiego napadu na Polskę reżim komunistyczny w Polsce wykazał wielką ruchliwość propagandową. Przemawiali Bierut i Cyrankiewicz w Warszawie, zaś Aleksander Zawadzki w Gdańsku. Na okres ten zwołano również kongres zjednoczeniowy tak zwanego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Co chwila wysyłano depechy do Moskwy, gdzie w tym samym czasie odbywała się Wszelchzwiązkowa Konferencja pokoju. Nawet Niemcy dołączyli się do tego pierwszorzecniowego jazgotu. Ponieważ nie ma Hitlera, wyręczył go komunistę niemiecki W. Pieck, który przyjechał na Kongres owych bojowników o "demokrację" i "wolność".

W prasie połało się dużo wody, brudnej, jak w każdym rynsztoku. Wszystkie co zostało powiedziane i napisane można streścić następująco: 1) wojnę wywołali imperialiści zachodni, a więc Wielka Brytania i Francja. 2) Wojna skierowana była przede wszystkim przeciwko Związkowi Sowieckiemu. 3) W tej wojnie walczył jedynie i odniósł zwycięstwo Związek Sowiecki. 4) Dobrze, że wojna wybuchła, gdyż przyniosła zwycięstwo demokracji ludowej.

Można i tak. Te dziesięć lat, to istotnie długi okres próby i długi okres doświadczenia. Ale krótki, żeby zapamiętać. Naród polski nie składa się z durnych móżdżków. Wie, kto spowodował tę wojnę, dobrze o tym pamięta i za tę krzywdę kiedyś zażąda rachunku.

Znów trzy wyroki śmierci

Sądzona w Bydgoszczy wileńska grupa AK została skazana na karę śmierci. Są to: Jerzy Łoziński, Witold Milwid i Władysław Subertowicz. Oskarżenie zarzucało im współpracę z Niemcami i walkę z oddziałami partyzantki sowieckiej i Związku Patriotów Polskich z Moskwy. Wszyscy oskarżeni, odpowiednio przedtem "spreparowani", przyznali się do winy.

Ten proces pokazowy nie jest, niestety, ostatnim. Reżim walczyć będzie w dalszym ciągu z popularnością, jaką ma w narodzie polskim Armia Krajowa. Punktem wyjścia do tych wszystkich procesów był proces Doboszyńskiego. To był właściwy start.

O tej potęgającej się kampanii przeciwko Armii Krajowej świadczy również wystąpienie, na obradach kongresu Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, niejakiego generała Kirchmayera, który przemawiał w tonie procesów Doboszyńskiego i grupy wileńskiej AK.

Nowe połączenie

Wszystkie kombatancko - więziarskie organizacje połączyły się w tak zwany Związek Bojowników o Wolność i Demokrację. Naczelne miejsce w tym związku mają organizacje, które skupiają ludzi jacy przez większość swego życia walczyli przeciwko narodowi polskiemu.

Przewodniczącym tego związku został były policjant, Franciszek Józwiak-Witold, który ze stanowiska Komendanta Głównego Milicji Obywatelskiej odszedł na prezesa Najwyższej Izby Kontroli.

"Odrodzone" lotnictwo

W dniu 4 września odbyło się w kraju święto lotnictwa. Oczywiście zorganizowane zostały specjalne pokazy dla tłumu, zaś "marszałek" Żymierski wydał specjalną odezwę. Jak wynika z tonu tej odezwy i artykułów prasy reżimowej, Polska nigdy nie miała lotnictwa, zaczęło się ono dopiero w Rosji Sowieckiej w czasie wojny.

To bardzo dobrze, że zdrajcy, którzy przywłaszczyli sobie krój polskiego mundurku nie wspominają o lotnikach polskich i nie bezczeszczą pamięci tych, którzy lotnictwo polskie odkryli chwałą w tej wojnie.

Szybkościowiec

W Warszawie, na Muranowie, wybudowany został w ciągu 23 dni roboczych dom mieszkalny o sześciu kondygnacjach z czego 2 podziemne, o łącznej kubatu-

rze 7.130 metrów sześciennych. Jak podaje prasa komunistyczna budynek ten jest eksperymentem, "który umożliwi opracowanie nowych, rewolucyjnych metod w budownictwie".

Eksperyment eksperymentem, rewolucja rewolucją, ale mieszkać w takim domu dość ryzykownie.

Wskazówki Skrzyszewskiego

"Minister" oświaty, towarzysz Skrzyszewski wygłosił pouczenie do nauczycieli na początku nowego roku szkolnego. Skrzyszewski położył nacisk na dalsze pogłębienie pracy nad ideologią marksistowską w szkole. Zapowiedział przy tym konieczność wprowadzenia w szkole współzawodnictwa pracy. Rzecz prosta, nie zapomniał również podkreślić, że w całej pracy wychowawczej w Polsce przyświecać ma doświadczenie Związku Radzieckiego.

Przegląd wydarzeń

Punkt ciężkości walki Kremla z marszałkiem Tito przeniósł się niespodziewanie na Węgry. Aresztowano tam generalnego inspektora armii węgierskiej, gen. Palfi, dalej Zoltana Horwatha, naczelnego redaktora dziennika "Nep Szava", organu Związków Zawodowych, wreszcie komunistycznego, posła Pal Justusa. Zarzuca im się, że są "szpiegami w służbie mocarstw imperialistycznych". Sprawę tę powiązano zresztą ze sprawą aresztowanego niedawno ministra spraw zagranicznych Laszlo Rajka. Według aktu oskarżenia, mieli oni — na życzenie marszałka Tito, planować zabójstwo ministrów Rakosiego, Farkasa i Gero.

Proces ten ma na celu skompromitowanie Tito, a równocześnie sterroryzowanie jego zwolenników w krajach satelickich.

Czy nie skompromituje jednak przede wszystkim "ludowych demokracji" jako takich? Bo gdzie właściwie jest "zgnilizna"? Na Zachodzie, czy też na Wschodzie, gdzie co trzeci minister czy wyższy wojskowy okazuje się szpiegiem, a ewentualnie i mordercą?

W rocznicę najazdu niemieckiego na Polskę odbyła się w Waszyngtonie manifestacja, zorganizowana przez Komitet Wolnej Europy. Był obecny i zabrał głos wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Barkley, następnie przemawiali przedstawiciele narodów z za żelaznej kurtyny jako pierwszy, reprezentant Ambasadora R. P. Ciechanowskiego p. Kwapiszewski.

Przewodniczącym parlamentu Niemiec Zachodnich wybrany został chrześcijański demokrat Koehler, przewodniczącym Izby Wyższej (Bundesratu), syndykalista chrześcijański z Westfalii, Karl Arnold. Prezydentem państwa został prof. Heuss. Rząd tworzy p. Adenauer.

Argentyna wystąpiła z projektem wprowadzenia zmian do Karty Narodów Zjednoczonych. Miałoby przede wszystkim być zniesione prawo weta, przysługujące 5 największym mocarstwom.

Jak wiadomo, z prawa tego faktycznie korzysta dotąd wyłącznie Rosja Sowiecka; czyniła to jednak aż nazbyt często.

Na polecenie władz amerykańskich aresztowano w Detroit redaktora "Głosu Ludowego" Henryka Podolskiego, pod zarzutem należenia do organizacji wyrotowej.

"Głos Ludowy" zajmował się wychwalaniem rządów reżimowych.

Nie chcąc pozostać w tyle za innymi, rząd reżimowy też wysłał do marszałka Tito ostrą notę, w której twierdzi, że rząd jugosłowiański "podeptał nogami" pakt przyjaźni i wzajemnej pomocy, zawarty między obu krajami w 1946 roku.

Ponadto, rząd reżimowy oskarżył kilku członków Ambasady jugosłowiańskiej w Warszawie o prowadzenie działalności szpiegowskiej i wrogiej dla Polski, a zwłaszcza dla Rządu Sowieckiego propagandy.

Nota kończy się stwierdzeniem, że "na-

ród jugosłowiański nie ponosi żadnej winy, a cierpi jedynie za politykę swego rządu". Za panią matką pacierz!

Zamykając pierwszą sesję Rady Europejskiej w Strasburgu, minister Spaak oświadczył, że Stany Zjednoczone Europy są możliwe. Trzeba tylko przejść od wyrażania życzeń do konkretnych czynów.

Greckie ministerstwo informacji ujawniło, że władze sowieckie zesłały w r. b. na Syberię 17.000 Greków.

Jednocześnie depechy donoszą, że z miast ukraińskich N.K.W.D. wywoziło do syberyjskich łagrów śmierci wszystkich Żydów, posiadających krewnych w Anglii i w Stanach Zjednoczonych.

Wreszcie, według "Der Abend" w obozach koncentracyjnych w sowieckiej strefie okupacyjnej Niemiec znajduje się obecnie 47.000 osób.

Rząd czeski odmówił wizy wjazdowej nowomianowanemu przedstawicielowi Watykanu mgr. Bertoli. Tym samym stosunki dyplomatyczne pomiędzy Czechosłowacją a Stolicą Apostolską są praktycznie zerwane.

Protest przeciw wydanym przez rząd komunistyczny w pradze ustawom niejako upaństwowiającym religię — podpisało około 90 procent czeskich księży. W protestach tym podkreślają oni, że nowa ustawa polepsza znacznie byt materialny duchowieństwa, lecz że woli ono zrezygnować z wyższych poborów, niżli utracić swą niezależność.

O tym, jaki skutek miała twarda postawa duchowieństwa, widać z następującego faktu, podobno mocno niepokojącego komunistów: wydawany przez nich tygodnik "Akeja Katolicka", propagujący posłuszeństwo rządowi — rozchodził się początkowo w 800.000 egzemplarzy, a obecnie już tylko w 60.000.

Specjalna komisja senatu amerykańskiego uchwaliła wniosek o przyznanie kwoty 1.314.010.000 dolarów na pomoc wojskową państwu zagranicznemu, z czego 1 miliard przeznaczony jest dla członków Paktu Atlantyckiego, zaś 75 milionów na walkę z komunizmem na Dalekim Wschodzie.

Nacjonalizm niemiecki coraz to przybiera na sile, a żądania Niemiec w stosunku do władz alianckich stają się coraz bezczelniejsze. Przedstawiciele wszystkich partii politycznych ostro protestują przeciw demontowaniu fabryk niemieckich (co ma na celu uniemożliwienie odbudowy przemysłu wojennego), i coraz śmielej zaczynają się domagać przywrócenia dawnych granic zarówno na Wschodzie jak i na Zachodzie. Ostatnio wypowiedział się w tej sprawie sam p. Adenauer, mówiąc, że "uznanie granic wschodnich jako ostatecznych jest dla Niemiec zupełną niemożliwością". Co do granic zachodnich, p. Adenauer oświadczył, że dokonane zmiany uczynione by-

O czym piszą inni

W "L'Epoque" z 8 września znajdujemy długą korespondencję z Londynu p. Raymond Lacoste, zawierającą szczegółowe sprawozdanie z odbytego pod przewodnictwem gen. Andersa obchodu rocznicy wrześniowej.

Oto najciekawsze ustępy: "W Anglii odbyły się z okazji dziesiątej rocznicy niemiecko-sowieckiego ataku na Polskę wzruszające uroczystości. Dzie siątki tysięcy Polaków, mieszkających na wygnaniu, za kanałem La Manche, obchodzili ten dzień z gorącym, patriotycznym zapalem, myśląc o Ojczyźnie, o której odzyskaniu nie wątpili.

Zebrań wokół woda o wielkim uroku i na wielką miarę, generała Władysława Andersa, bohatera z pod Monte Cassino i z pod Ankony, który zachował możny wpływ na swych rodaków, weterani bitwy pod Warszawą, pod Narwikiem, pod Tobrukiem, pod Falaise, pod Arnhem — poszli się modlić w katedrze Brompton, gdzie mszę celebrowano w obecności legata papieskiego....

...Gdy, przed swymi rozwiniętymi Orłami, weterani zaintonowali słynny marsz Dąbrowskiego — «Jeszcze Polska nie zginęła» — po tłumach przeszedł dreszcz....

...General Anders, w towarzystwie Prezydenta Zaleskiego i gen. Bora Komorowskiego, bohatera powstania warszawskiego... przewodniczył na znamiennym zebraniu, na którym spotkali się Polacy, Anglicy i francuscy przyjaciele Polski. Było to, jak obwieścił gromkim głosem generał, zebranie protestacyjne przeciw poświęceniu Polski, która tak dzielnie walczyła u boku Aliantów, ambicjom czerwonego cara.

«Protestujemy przeciw obojętności świata — oświadczył gen. Anders — a jednak, choć boleśnie zranieni i z ciężką duszą, czujemy się bardziej niż kiedykolwiek związani z Zachodem, z którym nas łączy wspólna kultura chrześcijańska».

W dalszym ciągu swego sprawozdania p. Lacoste omawia przemówienia Liddel Harta, Michel de la Bedoyere, F. Voigta — autora słynnej książki «Pax Britannica», posła partii pracy Stockesa, wreszcie posła Straussa, który będąc ministrem, podał się do dymisji po podpisaniu Jalty.

Wszyscy oni surowo potępili «zbrodniczy błąd, jakim było oddanie połowy Europy i wiernej Polski na pastwę sowieckiemu barbarzyństwu».

«Prasa angielska — pisze dalej p. Lacoste — wyraża dziś uczucia żalu, które przynoszą jej zaszczyt». Następują cytaty z «Tablets», z «Times'a», z «Daily Telegraph», który stwierdził m. in.: «Fakt, że Polska... została wypatroszona, a alianccy mężowie stanu nie powiedzieli ani słowa w jej obronie — jest potępieniem ich egoizmu i ich zaślepienia. P. Churchill wiele by zyskał, gdyby uznał swe pomyłki i dokonane krzywdy. Lecz tego nie uczynił»....

Jeszcze jeden cytat z «Tablets»: «Wielu Anglików czuje, że na długi czas będzie im trudno otworzyć spojrzenie Polakowi w oczy».

Artykuł kończy się przypomnieniem słynnego powiedzenia Montalemberta: «Myśl o Polsce nie powinna wygasnąć w naszych duszach; opowieść o jej nieszczęściach i jej chwale nie powinna nigdy zejść z naszych warg. Za każdym razem, kiedy tyrani będą mówili o sprawiedliwości, a narody uciemiężone o wolności — trzeba by nieśmiertelne echo rzuciło im imię Polski, by potępił kłamstwo jednych a podniecił odwagę drugich. W ten sposób zbliżymy chwilę, kiedy najohydniejsza niesprawiedliwość historii zostanie naprawiona i ukarana».

ly "jednostronnie i arbitralnie". Niedługo — zaczną się domagać Lebensraumu!

Rząd czeski mocno jest zaniepokojony wzrostem nieobecności w zakładach przemysłowych. Robotnicy coraz częściej i w coraz większej liczbie uchylają się od przychodzenia do pracy, tłumacząc się przeważnie chorobą. Musiano powołać do życia lotne komisje lekarskie, udające się celem sprawdzenia do mieszkań robotników. Obliczono, że nie zjawia się do pracy przeciętnie 18,9 procent robotników. Widocznie, mało ich nęci tytuł "przodownika pracy"!

Byłem świadkiem

Późną jesienią 1938 r. stosunki polsko-sowieckie uległy wyraźnej poprawie. Ustaliłem w rozmowach z komisarzem spraw zagranicznych Litwinowem, że mimo zabobnych zamierzeń Hitlera dobre stosunki pomiędzy Polską i Rosją wystarczają dla zapewnienia pokoju w naszej części Europy. Za warunek wspólnej deklaracji, potwierdzającej porozumienie, postawiłem zawarcie traktatu handlowego i załatwienie szeregu bieżących spraw spornych. Warunki te zostały przyjęte. Deklaracja podpisana przez Litwinowa i przeze mnie ukazała się 26 listopada.

Przez pierwsze dwa miesiące po tej deklaracji wszystko szło jak po maśle w mojej pracy w Moskwie. Dziwnym zbiegiem okoliczności sytuacja zmieniła się na gorsze pod koniec stycznia, kiedy stosunki polsko-niemieckie uległy zaostrzeniu, a Ribbentrop odjechał z Warszawy z kwitkiem. Traktat handlowy polsko-sowiecki szedł już jak po grudzie i z trudem doprowadziliśmy do jego podpisania 19-go lutego 1939. Była to pierwsza umowa tego rodzaju pomiędzy naszymi państwami, korzystna, na papierze, dla stron obu.

**

W początkach maja 1939 r. wieloletni kierownik polityki zagranicznej Sowieców, Litwinow, zniknął z widowni politycznej. Następca jego, Mołotow, zaprosił mnie do siebie na drugi dzień po objęciu urzędowania. Zaczął od gratulacji z powodu słynnej mowy min. Becka z dnia 5 maja. Szczególniej podobało się rządowi sowieckiemu oświadczenie Becka, że wyżej od wszystkiego innego Polska ceni honor. Potem Mołotow powiedział: "Panie ambasadorze, pan jest doświadczony dyplomata, ja jestem nowy dyplomata i chcę się pana poradzić, — proszę mi dać swoje zdanie o tym dokumencie". Położył przede mną tekst odpowiedzi poufnej Sowieców na propozycje angielskie. W dość długim dokumencie uderzył mnie szczególnie punkt, w którym Moskwa do magła się unieważnienia sojuszu polsko-rumuńskiego jako napastniczego w stosunku do Rosji. Zaprzeczyłem kategorycznie temu kłamstwu, bo traktat był czysto obronny, ale Mołotow obstawał przy swoim. Zrozumiałem, z jakim rodzajem krętej dyplomacji będę miał odtąd do czynienia. Dokument obiecałem przekazać memu rządowi i powiedziałem: "Już dziś mogę pana zapewnić, że rząd mój z zadowoleniem przyjmie do wiadomości współpracę Związku Sowieckiego z Anglią". Mołotow skrzywił się, jakbym go poczęstował cytryną. Burknął: "O współpracy nie może być mowy".

**

W kilka dni później pierwszy zastępca Mołotowa, Potiomkin, zatrzymał się specjalnie w Warszawie, aby, w imieniu swego rządu, powiedzieć Beckowi, że w razie konfliktu z Niemcami możemy liczyć na życzliwe dla nas stanowisko Sowieców.

Przemawiając na posiedzeniu Rady Najwyższej dn. 31 maja 1939 r. Mołotow powiedział: "Jak wiadomo, niedawno ogłoszona deklaracja potwierdziła rozwój stosunków dobrego sąsiedztwa pomiędzy Związkiem Sowieckim i Polską... Nie potrzebuję udowadniać, że polityka Związku Sowieckiego jest głęboko pokojowa i skierowana przeciwko napastnikowi".

Rozpoczęły się rokowania Sowieców z Anglią i Francją i trwały dwa miesiące z górą. Sytuacja nasza w tym okresie była bardzo trudna. Propaganda sowiecka wciąż zachęcała Polskę do oparcia się na Niemców. Jednocześnie Sowieci robili nam ciągle propozycje dostaw broni, ale wysuwały za każdym razem jakiś warunek nie do przyjęcia. Sprawa tranzytu dla nas, w razie wojny, z Anglii, Francji i Ameryki przez Rosję nie posuwała się naprzód. Rząd sowiecki dawał do zrozumienia, że wszystko zmieni się, naturalnie, w wypadku wybuchu konfliktu.

Rozpoczęcie szerszych rozmów polsko-sowieckich uniemożliwiały nam wlokące się rokowania Sowieców z Anglią i Francją. Pomimo optymizmu na Zachodzie, ani Beck, ani ja nie wierzyliśmy w ich skuteczność, ale lojalność w stosunku do sojuszników wymagała od nas wycieknięcia wyniku. W sprawie porozumienia Sowieców z Niemcami zachowałem mój pogląd, że nastąpi ono w chwili, kiedy

zechee tego Hitler, bo Stalin dawno do takiego porozumienia dąży.

W trzeciej dekadzie sierpnia rokowania z Zachodem w Moskwie zostały przerwane na przyjazd Ribbentropa i podpisanie paktu sowiecko-niemieckiego z dn. 23-go sierpnia. Okazało się, że Sowiety prowadziły cały czas grę podwójną i rozmawiając z Anglią i Francją porozumiały się jednocześnie z Hitlerem. Tym nie mniej Mołotow ogłosił pakt niemiecko-sowiecki za nawskroś pokojowy. Marszałek Woroszyłow poszedł dalej i dn. 27 sierpnia oświadczył w wywiadzie, że rokowania z Anglią i Francją są tylko zawieszona chwila, a pomoc Polsce w razie ataku ze strony Niemiec może być udzielona w formie dostaw surowców i broni. Dziś wiemy z dokumentów niemieckich, że deklaracje te były stękiem kłamstw.

W trzy dni później wybuchła wojna i wtedy w stosunkach naszych wszystko zaczęło się zmieniać. Sowiety stopniowo odkrywały swoje karty.

Mimo przychylnych dla nas zapewnień ambasadora Sowieców przy rządzie polskim, Szaronowa, rozmowy moje na Kremlu, przeprowadzone z Mołotowem dn. 3 i 8 września ujawniły, że Sowiety odmawiają nam wszelkiej pomocy, podając za powód nasz sojusz z Anglią. Tym nie mniej radio Mińsk krzyczało dzień i noc: "Towariszcz Rydz-Smigłyj wpięriod!".

Dnia 10 września Sowiety rozpoczęły mobilizację pięciomilionowej armii. Było jasne, że siły tak znaczne potrzebne im są dla zmuszenia Niemców do wykonania ustalonych czy ustalanych warunków.

Dn. 15-go ogłoszono w prasie moskiewskiej, że rząd sowiecki ma obowiązek roztoczenia opieki nad ciemiężonymi przez Polskę Ukraińcami i Białorusinami.

ZDZISŁAW BRONCEL

III IE IL

... A siedmiokrotnie niżli Holandia,
Czterykroć jak Serbia, dwakroć jak Grecja,
Dwakroć jak Belgia, jak Narwik, jak Kandia,
Tyleż co Francja, i dłużej niż Singapore,
Zbrojny w czerwień i biel,
Umocniony honorem,
Bronił się polski piasek nadmorski —
Hel.

MELCHIOR WANKOWICZ.

Dzieje Rodziny Korzeniewskich

Mały Jurek też jest zaliczony do kategorii «żywieńców», chociaż spala się chęcią pomożenia rodzinie. Ale ustawy sowieckie są liberalne; nie można zatrudnić nieletnich.

Antosia ma prawo i zarazem obowiązek pracy, ale to wisi na nitce. Przeszła panować nad sobą. Pod pozorem handlu guzikami lata po wioskach i opowiada Uzbekom, jak to w Polsce było.

Nastrój — jak w łodzi podwodnej, której się wyczerpały akumulatory, która nie wypłynie... Cóż poradzą ci trzej — ten twardy chłop z Lubelszczyzny, na którym skóra wisi na kościach jak materiał na strachu na wróble — ten były podchorąży, rozumiejący, że mu żona umiera i nie umiejący nic poradzić — ta osiemnastoletnia dziewczyna, ślaniająca się na nogach, z rozpaczą patrząca na konanie ojca, matki i siostry, na płonące gorączką głodową oczy młodszego bratczka?

Cóż poradzą, biorąc świtaniem ciężkie motyki, zwane na wschodzie «turijs», tutaj «ketmany», aby kopać ziemię i nosić, kopać i nosić i nosić...

Wkoło stoi wieś szara, marta, za lepionymi murami bez okien.

Gotują w wodzie — makuchy wytło-

zone z ziaren bawełny. Kiedy Hanka podaje matce kubek z nakruszonymi makuchami, matka długo gładzi ją po głowie i mówi cichym głosem:

— Kiedy umrę — pamiętaj o dziecku. Dziecko — to Jurek.

**

I teraz jeszcze czasem coś się zdarza. Jest bardzo zimno. Uzbey w porze letniej porobili zapasy uschłych łodyg bawełnianych. Ale rodzina Korzeniewskich ich nie ma. Więc ci co mogą chodzić, w godzinach po skończonej robocie ida do miejsca odległego o trzy kilometry, gdzie są zostawione suche badyle. Pewnego razu jakiś Uzbek uderzył Prokopa za to «ketmanem» w pierś. «Ketman» zadał ranę, ale zleciał z trzona i Prokop go zatrzymał jako zastaw, grożąc, że poskary się władzy. Władzy Uzbey bardzo się boją. Ulekli się. Dla złagodzenia i wykupienia «ketmana» dali owoc, zdechlą przy porodzie. Było jedzenie.

Pewnego razu, w końcu stycznia, wlaź do lepienka jakiś bezdomny, parszywy psiak. Spojrzył kaprawymi oczami na ludzi, szukając ratunku przed śmiercią głodową. Henryk z Jurkiem wymienili przed siebie spojrzenia. Hanka z matką wyszły za drzwi.

Dn. 17-go września zostałem zaproszony przez Potiomkina na bardzo ważną rozmowę o godz. 3-ciej rano. Potiomkin odczytał mi tekst noty, podpisanej przez Mołotowa, motywującej wkroczenie armii sowieckiej do Polski w trzy godziny później. Odmówiłem przyjęcia tej noty i zgłosiłem protest przeciwko jej formie i jej treści. Wy tłumaczyłem Potiomkinowi, że każde zdanie tej noty jest albo fałszem, albo złamaniem uroczystego zobowiązania, albo argumentem wykrętym. Potiomkin udał w pewnej chwili wzruszonego do łez, ale nalegał dalej, tłumacząc, że nie mają już innej drogi dla zaawizowania rządu polskiego. Powiedziałem mu wreszcie: "Gdybym zgodził się wziąć tę notę, byłby to dowód, że nie tylko straciłem szacunek dla mego rządu, ale że straciłem także resztkę szacunku dla rządu sowieckiego".

O odrzuceniu noty i rozpoczętej agresji zawiadomiłem rząd polski nieszyfrowaną depeszą, tak aby Sowiety mogły ją czytać.

**

Krok dyplomatyczny Sowieców nocą 17-go września był jednostronnym pogwałceniem wszystkich zawartych z Polską umów, aktem niespotykanego w dziejach wiarołomstwa. Kroki wojenne rozpoczęte o kilka godzin później w celu ułatwienia Niemcom ostatecznego nad Polską zwycięstwa, zabór ziem, aresztowania, deportacje setek tysięcy, grabieże i akty bezprawia popełniane na naszym terytorium były barbarzyństwem i zbrodnią. Były jednocześnie wyrazem politycznej krótkowzroczności.

**

W styczniu 1940 ukazał się drukiem mój raport do Rządu R. P. na wygnaniu, zakończony słowami:

"Życie byłoby prostsze, gdybyśmy mogli podzielić kierowników polityki zagranicznej na dwie tylko kategorie: tych, którzy popełniają same błędy, i tych, którzy mają same zasługi. W polityce Stalina były rzeczy bardzo zręczne, ale stwierdzić trzeba, że jego polityka agresji w stosunku do Polski, jego sojusz z Rzeszą hitlerowską, jego taktyka oszukiwania nas do ostatniej chwili będą miały dla Związku Sowieckiego i dla Stalina konsekwencje katastrofalne. Można powtórzyć słowa Talleyranda: "To gorzej jak zbrodnia, to błąd".

Przepowiednia moja sprawdziła się częściowo po upływie zaledwie kilkunastu miesięcy. Nawała niemiecka runęła na Rosję. Miliony ludzi zginęły w męczarniach, poszły w gruzy tysiące miast i wsi. Gdyby Stalin pozostał przy naszej deklaracji z listopada 1938 r., nie byłoby wojny.

Wacław GRZYBOWSKI

b. Ambasador R. P. w Moskwie.

Boże! — co też ci ludzie sobie wyobrażają? Żeby wiedzieć!... Żeby wytłumaczyć!...

Po dwóch tygodniach pobytu w kołchozie, na samo Boże Narodzenie, przywiózł Uzbek skrzypiącą arbę Olę ze szpitala. Szpital zdecydował, że nie może jej trzymać, więc ją odesłano, a ponieważ był «wychodny dzień» i nie można było odebrać jej ubrania — odesłano ją owiniętą w koc, który kazano zabrać Uzbekowi z powrotem.

Ola, jęcząc, przy pomocy wdrapała się na prycze. Zbliżała się wilia. Wrócił ojciec, który ostatnimi dniami chodził jak cień — z trochą kaszy. Matka spytała skąd to zdobył. Wobec bojkotu ludności nic nie można było dostać. Długo czas nie mówił nic. Wreszcie pokazał rekę, na której nie było obrączki.

Złoto nie miało żadnej wartości w Uzbekistanie, nic więc dziwnego, że za obrączkę Korzeniewski dostał nieco kaszy. Niespodziewanie przekonał się, że bardzo są poszukiwane różne świecące guziki. Mieli ich trochę. Rozpoczął się każdym guzikiem zajadły handel. Każdy sprzedany guzik, to był targ o własne życie.

Nic nie pomaga. Jest jasne, że targ jest przegrany.

U 58-letniego Korzeniewskiego następuje szybki zanik mięśni. Przestaje chodzić na robotę. Przechodzi do kategorii «żywieńców».

Ola leży i jęczy. Też nie chodzi na robotę.

Odtąd polują na psy i koty — zwierzęta nieczyste w pojęciu Uzbeków. Lepieniec stojący za wsią otacza powszechna pogarda. Spluwają przechodząc koło miejsca, w którym siedmiu pariasów czepia się życia.

Trudno jest, będąc szpiegowanym przez wszystkie dzieciaki wsi, polować na psy i koty. Więc w «wychodny dzień» (którego już nie można tak traktować, jak na Uralu, bo nie ma ani grzybów, ani malin, ani ryb, ani nawet pokrzywa w tej przeklętej ziemi nie rośnie) Hanka chodzi z Jurkiem pod odległy o osiem kilometrów Kara-Kul i dzieci zasadzają się na wafesającego psa. Następuje obrzydliwa scena przywabiania pieszczołymi słowami zwierzęcia, które zbliża się z ufnością. Zabite zwierzę dzieci pakują do plecaka, aby nikt nie poznał co niosą. W domu spotyka ich kilka par trawionych gorączką oczu.

Ale te dziecinne bohaterstwa, ale te słabe dziecinne ręce nie mogły już postawić tamy wypadkom.

Dziesiątego lutego ojciec traci przytomność. Kona dziewięć dni. Kiedy przychodzi godziny przytomności, taki jest jak dawniej, w Katowicach.. Oczy promieniają dobrocią. Wróciła troska o byt najbliższych, poczucie przynależności rodzinnej. Matka stale siedzi przy nim. Nie puszcza jej ręki. Jest to niestety, jedyny środek uspokajający, jedyne lekarstwo, które mu dać może.

(Dalszy ciąg nastąpi).

NAWET WRÓBLE ŚWIERGOCA

Świństwo na dłuższą metę nigdy nie popłaca. Najlepszym tego przykładem jest ex-tow. Aleksander Lisiewicz, do niedawna jeszcze dygnitarz reżimowy w Paryżu na stanowisku dyrektora reżimowej instytucji bankowej.

W r. 1945 w Londynie był on wielkim niepodległościowcem, sprawował nawet funkcje kuratora w imieniu Rządu polskiego. Nagle do Londynu przyjeżdża tow. Stefan Jędrzychowski, ówczesny reżimowy „minister” Żegluga i Handlu Zagranicznego. Pan Lisiewicz natychmiast wyczuł pismo nosem i w ciągu jednej nocy przekształcił się w obywatela, puszczając w ruch całą swoją rodzinę: szwa gierkę przydziela jako sekretarkę tow. Jędrzychowskiego, brata, Jerzego, wysyła samolotem do Warszawy, a sam się wkrótce zjawia jako dygnitarz reżimu w Paryżu.

Chcąc jeszcze bardziej ugruntować swoje stanowisko, żonie na starość każe zajmować się polityką: Szanowna Matka zostaje dygnitarzem w reżimowym „Stronnictwie Demokratycznym”.

I nagle wszystkiemu koniec! Tow. Lisiewicz zostaje odwołany do Centrali w Warszawie. Znowu w ciągu jednej nocy przekształca się z obywatela na pana i za pośrednictwem Komitetu do Spraw Pomocy Uchodźcom Wojennym ubiega się o opiekę I.R.O. jako... uchodźca polityczny.

**

Skoro mowa o banku reżimowym w Paryżu, to nie mogę pominąć ciekawej postaci wśród polskiego personelu tego banku (nie należy do niego obecny dyr. Barenbaum, używający nazwiska Berenta i posługujący się chwilowo obywatelstwem francuskim). Jest nim niejaki Janusz Studziński, sekretarz i referent personalny banku.

Jego błyskawiczna kariera bankowa datuje się od Kongresu potążeniowego PPR z Józyską PPS w Warszawie, dokąd p. Studziński udał się w grudniu ub. r. jako członek reżimowych władz PPS we Francji. Podróż tę, niezupewnie dobro, wolną (wezwany był na przesłuchanie), odbył p. Studziński skrycie, udając się do Warszawy ze Szwajcarii, gdzie oficjalnie bawił na urlopie w podróży poślubnej. Żona jego miała wówczas poważne obawy co do jego powrotu do Paryża.

Tow. Studziński znalazł jednak możliwych protektorów w osobach „ministra” Jabłońskiego i „radcy” Ogrodzińskiego i takie, widać, złożył gwarancje, że wrócił cało i awansował szybko.

Dziś jest gorliwym wyznawcą wiary stalinowskiej i wpływową osobistością P.Z.P.R. we Francji.

Oczywiście do czasu...

**

Na ciekawą drogę wpadł Kominform w przetrucaniu swych agentów na drugą półkulę, zwłaszcza do Ameryki Południowej. Dawniej takie przetrzyty były połączone z dużymi trudnościami. Opisuje je dokładnie Jan Valtin w swej kapitalnej książce „Sans frontieres ni Patrie”

Dzisiaj to się robi inaczej. Zjawia się do pierwszej lepszej placówki IRO „uchodźca polityczny”, psioczy na demokracje ludowe za żelazną kurtyną, zostaje przyjęty przez IRO pod opiekę prawną, otrzymuje jakiś „tytuł podróży” i na koszt międzynarodowej organizacji wyjeżdża zupełnie spokojnie, np. do Argentyny. Dopiero po kilku miesiącach miejscowe władze wpadają nagle na trop, że IRO — oczywiście zupełnie bezwiednie — podrzuciło im sowieckiego agenta.

**

W sektorze sowieckim Berlina istnieje komórka agentów terenowych reżimowej Bezpieki. Agenci kursują często między Polską a Niemcami. Z zasady występują oni jako przedstawiciele różnych instytucji, najczęściej reżimowego Ministerstwa Przemysłu i Handlu „w celach zakupu towarów”. Czasem nawet zawierają jakieś transakcje, placąc markami wschodnio-niemieckimi.

Mój korespondent zapewnia mnie, że te marki niemieckie są „made in Poland”.

Szperacz.

CZY JUŻ OPLACIŁEŚ PRENUMERATĘ?
„SYRENĘ” NALEŻY NIE TYLKO CZYTAĆ, ALE I POPIERAĆ!

MIGAWKI Z PODRÓŻY DO NIEMIEC

(OD SPECJALNEGO WYSLANNIKA „SYRENY”)

Zapał zmrok, gdy z chrzęstem hamulców pociąg nasz wbiegł do olbrzymiej hali głównego dworca w Düsseldorfie. Była to moja trzecia podróż do Niemiec.

Po raz pierwszy widziałem Niemcy wojenne bezpośrednio po klęsce. Wypalone miasta, zryte bombami, przerwane linie kolejowe. Wszędzie wynędzniałe, lecz pełne radości tłumy jeńców i ludności, wywiezionej z okupowanych krajów na przymusowe roboty. Sami Niemcy wystraszeni, przynębieni, pełni służalczości wobec zwycięzców — i nawet

wobec niedawnych niewolników. Nikt z własnej woli nie był hitlerowcem, nikt nie wiedział niczego o obozach koncentracyjnych. Każdy Niemiec był przeciwny wojnie. Każdy narzekał na Hitlera, potępiał jego zbrodniczość i szaleństwo.

Wieś niemiecka w owym czasie opływała we wszystko. Miasta musiały zaciskać pasa, ale głodu nie było. Wśród samych

Niemców można było zauważyć niesłychany egoizm. Każdy myślał o sobie. Odprawiano pomocy uciekinierom przybyłym ze wschodu.

Kiedy drugi raz byłem w Niemczech w lutym 1948, oblicze kraju było już mocno zmienione. Nimb zwycięskich aliantów wyblakł w oczach niemieckich. Strach przestał działać. Rozkazy alianckie spełniano, ale z pewnym ociąganiem. Rozpoczęło się już krytykowanie postępowania aliantów, a w szczególności Anglików. Ale ceniono sobie wielce pracę w urzędach okupanta, gdyż dawało to korzyści i łatwiejszy dostęp do kawy i papierosów. Te dwa artykuły zresztą stały się walutą obiegową czarnego rynku, który świecił swe triumfy. Handlowali wtedy wszyscy. Zagrody chłopskie pękały z nadmiaru mebli, dywanów. Jeżdżono często 200 kilometrów, aby kupić kartofli i kawałek słoniny. W wielkich miastach i obszarach przemysłowych panował głód. Wystawy sklepów ziały pustką.

Ten obraz Niemiec miałem w pamięci, gdy w lipcu rozpocząłem swą trzecią podróż do Niemiec. To, co zobaczyłem tym razem było dla mnie wielką niespodzianką. Wiedziałem, że wskutek reformy walutowej i wprowadzenia nowej marki oraz pomocy amerykańskiej, sytuacja się znacznie poprawiła. Nie przypuszczałem jednak, aby w tak krótkim czasie mogły nastąpić tak wielkie zmiany.

Już pierwszy wieczór spędzony w Düsseldorfie był dla mnie wielką niespodzianką. To jedno z najbardziej zniszczonych miast nie robiło teraz bynajmniej przynębiającego wrażenia. Oczyszczono całkowicie z gruzu, czyste, bardzo silnie oświetlone, ulice kipiały życiem. Stojące fasady wypalonych domów sprawiały wrażenie normalnych ulic. Piwiarnie i kawiarnie były pełne. Ogół robi wrażenie normalnie odżywionych i skromnie, ale starannie ubranych. Z rzadka widzi się wynędzniałe postacie. Te nieliczne wyjątki, to niemal z reguły jeńcy niemieccy, którzy niedawno wrócili z niewoli sowieckiej.

Po moim hotelu nie poznać już, że przeszedł przez burzliwe koleje losu. Umieblowanie wprawdzie zużyte, ale starannie odczyszczane i odnowione. Dywany wydeptane. Urządzenie pokoju ograniczone do najpotrzebniejszych sprzętów. Okna bez zasuwanych portier, tylko białe, pracowicie wycierane firanki. Ale czystość i obsługa wzorowa. Nikt nie pyta, jak przed półtora rokiem, czym przywiózł z sobą prześcieradła.

To, co zobaczyłem, spacerując następnego dnia, przekonało mnie ostatecznie, że dokonały się olbrzymie zmiany od mego ostatniego pobytu. W słonecznym świetle Düsseldorf robił wrażenie jeszcze bardziej normalnego miasta niż wieczorem. Najbardziej mnie zaskoczyło bogactwo wystaw sklepowych. Wszystkiego wbród, wszystko można kupić bez trudności. Kartki żywnościowe obowiązują, ale z wyjątkiem masła, smalcu, mięsa i czekolady wszystko można dostać w sklepach żywnościowych po normalnych cenach w dowolnej ilości.

Sklepy z ubraniem i obuwiem też są pełne towaru. Gatunek tego rodzaju artykułów nieco gorszy niż przed wojną, ale wszystko prawdziwa skóra, wełna i bawełna. Wielki wybór wszystkiego i każdy może kupować w dowolnej ilości bez żadnych ograniczeń.

Z poszczególnych wystaw łatwo można rozpoznać, że ogólny poziom życia w Niemczech jest obecnie niższy. Toteż mały i skromny jest wybór biżuterii, zegarków przeważnie gorszej marki.

Natomiast sklepy z tytoniem są pełne towaru i posiadają olbrzymi wybór papierosów, cygar, tytoniu przeróżnych jakości. Karty tu wprawdzie obowiązują, ale nie są potrzebne. Kto nie posiada karty dopłaca dziesięć procent, ale tylko do najtańszego gatunku papierosów.

Początkowo myślałem, że ta obfitość wszystkiego i swoboda kupowania bez kart jest tylko właściwością zagłębia Ruhry; czytałem bowiem, że alianci, aby pobudzić tamtejszy personel do pracy zaopatrywali szczególnie szczerze ten okręg przemysłowy. W ciągu jednak dwutygodniowej podróży, po całych zachodnich Niemczech, przekonałem się, że wszędzie, nawet w najuboższej strefie francuskiej, sytuacja żywnościowa jest równie dobra jak w Düsseldorfie.

Nemo.

Piotr Niemira.

Dziesięć lat walki i krzywd

“Z okazji dziesięcioletniej rocznicy najazdu nazistów i bolszewików na Polskę” Kongres Polonii Amerykańskiej wydał specjalną broszurę, na wstępie której zamieścił odezwę Komisji Współpracy z Poloniami w innych krajach (drukujemy ją na pierwszej stronie „Syreny”), oraz odezwę gen. dyw. Władysława Andersa.

Kongres Polonii Amerykańskiej, najpotężniejsza na świecie organizacja polska stoi na płaszczyźnie pełnego legalizmu, uznaje bez zastrzeżeń Konstytucję z r. 1935, Prezydenta i mianowany przez Rząd. We wrześniu r. b. Kongres urządził olbrzymie manifestacje w całych Stanach Zjednoczonych, łącząc się ze wszystkimi Polakami w świecie w proteście przeciw piątemu rozbirowi Polski, przeciw uniewolnieniu naszej Ojczyzny, przeciw oddaniu Jej we władzę sowieckich marionetek, Kongres Polonii Amerykańskiej przystąpił, podobnie jak wszystkie organizacje polskie na świecie, do zbierania podpisów pod protestem, który masowo podpisują rodacy nasi we wszystkich ośrodkach polskich we Francji.

Z wymienionej wyżej broszury cytujemy szereg ustępów dla zaznajomienia Czytelników naszych ze stanowiskiem tego największego poza Krajem skupiska polskiego na świecie. Najwię-

czna za reprezentantów Polski i zatrzaśnie przed nimi drzwi...

Zabranie Polakom ziem wschodnich jest dla nich tym samym, czym dla nas byłoby zabranie połowy Ameryki. Tak zwany „rząd warszawski” jest tym samym, czym byłby rząd amerykański, złożony z agentów niemieckich czy japońskich... Wilno i Lwów są dla Polski tym samym, może czymś więcej nawet, niż dla Ameryki Boston i Filadelfia...

Te ziemie wschodnie Polska straciła, gdy “do trójki hułtajskiej (Hitler, Mussolini i Hirohito) przystąpił Józef Stalin, który zarazem bakcyliami totalizmu wnet upodobił marzenia swoje do marzeń swoich towarzyszy w Berlinie, Rzymie i Tokio i entuzjastycznie przystąpił do interesu”.

Alianci udzielili Polsce gwarancji i przyjęli wobec rządów polskich i wobec naszego Narodu zobowiązania. “Była to Polska z r. 1939. Z TĄ Polską łączyli się alianci, TEJ Polski żołnierze walczyli według rozkazów od prawowitego konstytucyjnego rządu polskiego. Z TĄ Polską podpisywali alianci umowy. Dlatego też TA Polska zasługuje na całkowite uznanie ze strony aliantów, a nie inna.

W tym stwierdzeniu, że TA Polska, a więc Polska legalna, Polska konstytucyjna zamyka się wielką ideą przewodnią Kongresu Polonii Amerykańskiej. Ideom poświęca Kongres w broszurze następujący ustęp:

“W obliczu możliwości trzeciej wojny światowej, wojny ludów, wojny o ideał, to właśnie należy podkreślić jako podstawę, jako jedyną rację i usprawiedliwienie, mianowicie, że TYLKO wojna ideowa, prawdziwie, szczerze, rzetelnie, na wskroś IDEOWA może prowadzić do zwycięstwa. Bo tylko za ideę warto umierać, tylko idea jest usprawiedliwieniem wojny. Za ideę nie tylko warto walczyć i umierać, ale TRZEBA walczyć i umierać”.

Ideą tą jest zniszczenie bolszewizmu, narówni z faszyzmem i za pewnienie triumfu demokracji, wolności i sprawiedliwości w pierwszym rządzie dla Polski.

Ten krótki wyciąg myśli z broszury Kongresu Polonii Amerykańskiej kończymy przytoczeniem jednego zdania, które specjalne znaczenie ma dla naszego życia publicznego: “Wreszcie ostrzegamy przed spychaniem sprawy Polski na tory polityki partyjnej...”

Treść publikacji Kongresu Polonii Amerykańskiej, tak bliska treści naszych prac, jest pośrednią odpowiedzią na wszystkie pieniactwa i kręactwa, jakimi karmi się codziennie Wychodźstwo Polskie we Francji; dobrze więc się stało, iż broszura ta dotarła do naszego terenu, otworzy ona bowiem oczy wielu ludziom, nie tylko na stanowisko Polonii Amerykańskiej, ale również na tę solidarność, jaka istnieje w polskim prawdziwym obozie niepodległościowym, nieskażonym wyzewami jałtańskimi.



FRAGMENT Z WILNA

szego, a jednocześnie i nasilniejszego, albowiem stanowią go przeważnie obywatele amerykańscy, mający poważny wpływ na rząd i na sfery polityczne Stanów Zjednoczonych. Opinie rodaków naszych spoza oceanu niechaj będą dla nas utrwaleniem w naszej pozycji, niechaj dodadzą nam sił w walce, w której oni wiodą prym i która musi się skończyć zwycięstwem.

Kongres Polonii Amerykańskiej tak określa swe stanowisko w sprawach polskich:

“Dla głoszenia prawdy o Polsce najważniejsze jest, ażeby całkowicie zamknąć drzwi do naszych domów, organizacji, klubów, wszystkim tym, którzy będą kłamstwem o Polsce głosić i siać w naszym kraju wstręt dla nas zarazę komunistyczną... W swoich uchwałach stwierdziliśmy z góry, że Polonia Amerykańska nigdy agentów sowieckich nie

Nóż w plecy

Fragment z książki gen. ANDERSA pt. „Bez ostatniego rozdziału”

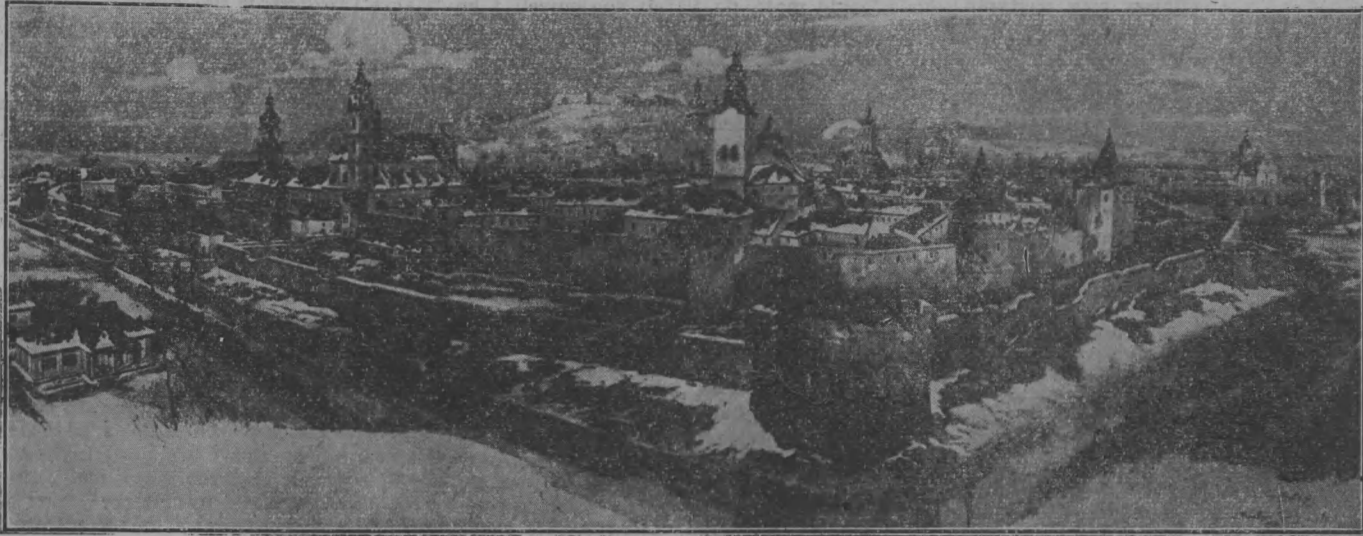
Nastawiam radio i dowiaduję się, że wojska sowieckie przekroczyły granice Polski i posuwają się na zachód. Widzę oczy wszystkich wlepione we mnie. Znikąd żadnych rozkazów, żadnych instrukcji. Co robić?

Jeszcze przed rozpoczęciem wojny zaszkodził nas ogłoszony urzędowo tzw.

celem przejścia do Węgier. W tym celu wysłałem jednego z najlepszych moich oficerów, rotmistrza Stanisława Kuczyńskiego do dowództwa sowieckiego. Niestety, na próżno. Został doszczętnie obrabowany i ledwie uszedł z życiem. Prawie jednocześnie bolszewicy rozpoczęli z góry już przygotowany ogień artylerii. Za-

sa ułana Bronisława Tomczyka i kilku innych. Początkowo należał do grupy major Sołtan, mój szef sztabu, ale zgubił się w czasie przejścia przez las. Wspaniały typ oficera. Był mi niesłychanie pomocny, podobnie jak i oficerowie najwyższej klasy i odwagi, których wyżej wymieniałem.

Razem z kilkunastoma oficerami i szeregowymi udało nam się przejść między oddziałami sowieckimi, w niektórych miejscach o 100 metrów od biwakujących żołnierzy. Dopiero wtedy zdałem sobie sprawę, jaka masa wojsk sowieckich



OGÓLNY WIDOK LWOWA

pakt o nieagresji, zawarty 23 sierpnia 1939 roku między Niemcami a Rosją sowiecką, wiedzieliśmy bowiem, że od maja była w Moskwie także misja angielsko-francuska. Nie przypuszczałem, że Rosja sowiecka wystąpi przeciw Anglii i Francji, a pośrednio także przeciw Ameryce. Myślę, że i naczelné dowództwo tak samo oceniło położenie. W przeciwnym razie nie wycofałoby wszystkich urzędów i zakładów na wschód, nie przesłoby samo do Brześcia. Siedziba Rządu wraz z poselstwami państw zagranicznych nie przeniosłaby się do Krzemieńca i Tarnopola. Okazuje się, że tyły nasze, odsłonięte i bezbronne, zostały wylane na łup armii sowieckiej i to w chwili, kiedy impet niemiecki zaczął się zmniejszać, kiedy wydłużone na kilkaset kilometrów linie kolejowe i zaopatrzenia niemieckie zaczęły zawodzić i kiedy mogliśmy przetrzymać w walkach jeszcze pewien okres i dać sojusznikom możliwość uderzenia na odsłonięte granice zachodnich Niemiec.

Rosja sowiecka jednostronnie zerwała traktat o nieagresji z Polską w najcięższej dla Polski chwili i jak szakal rzuciła się od tyłu na straszliwie krwawiącą Armię Polską.

Otrzymujemy wiadomość, że Lwów — zawsze bohaterki — broni się i że Niemcy nie mogą go zdobyć. Wojska sowieckie posuwają się coraz bardziej w głąb Polski.

Nie mamy chwili do stracenia, trzeba bez zwłoki przebiec na południe. Jak na złość, od początku wojny, ani kropli deszczu. Piękna, słoneczna pogoda. Suche lato. Niski poziom wody w rzekach. Czołgi niemieckie nie napotykają żadnych przeszkód. Doskonała widoczność dla lotnictwa niemieckiego. Lotnictwo polskie już prawie nie istnieje.

Natykamy się na poważne siły sowieckie. Próbuje się z nimi dogadać, żeby bez walki przepuszczono nas na południe z

ŁAŃCUCH PRASOWY

Wzwany przez p. Eryka Biegaję, p. Bolesław Gutowski wpłaca na Łańcuch Prasowy 200 frs i wzywa p. Kuźnita Stanisława, p. Józefa Ottomańskiego, p. Czesława Jazwińskiego, p. Kazimierza Mańkowskiego, p. Władysława Brzezińskiego, p. Klin Marię i p. Janinę Jabłońską.

P. Stanisław Paczyński (junior) wzwany przez p. Irenę Biesiekierską wpłaca 200 fr. i wzywa koleżanki: Jolę Burchardównę i Izabelę Czarnecką.

Poza tym na Łańcuch Prasowy „Syreny” wpłacili: P. Eleonora Gibka z Carignan 70 fr., p. Jan Zaguła z Mine de Saligne 200 fr., p. Zygmunt Rattay 150 fr., p. Stanisław Luboński 500 fr., p. Edward Domagała — Roubaix 100 fr., p. Kuchciński z Anney 200 fr.

grały liczne karabiny maszynowe. Pokazują się pierwsze czołgi. Wywiązuje się walka. 9 dywizjon artylerii konnej, który był wzorem walk artylerii w najtrudniejszych warunkach boju, niezmiernie celnie wspierał wszystkie działania. Wraz z armatkami przeciwpancernymi zniszczono sporo nacierających na nas czołgów sowieckich. Niestety, widać nawet gołym okiem masy sowieckiego wojska różnych rodzajów broni, które przecinają nam dalszy marsz. 25-ty pułk ułanów wielkopolskich krwawi się, ostatecznie nasze skrzydło.

Widzę jasno, chociaż nie mogę zrozumieć dlaczego, że nie stworzono żadnego przyczółka w tak dogodnym terenie, jak pogranicze węgiersko-rumuńskie. Już po wojnie dowiedziałem się, że przyczółek taki przygotowano na linii Dniestru, aby umożliwić odejście wojska zagranicę, ale wkroczenie wojsk sowieckich na jego tyły uniemożliwiło nam uratowanie co najmniej 200 — 300 tysięcy ludzi, którzy tak bardzo przydaliby się potem na Zachodzie.

Niema innej rady, trzeba się podzielić na mniejsze grupy i starać się, korzystając z nocy i lasów, przedostać na Węgry. Mało szans i na to. Widzimy jasno, że bolszewicy przedtem jeszcze przygotowali sobie grunt. Potworzyli bandy uzbrojone, niebezpiecznie było wysyłać małe patrole.

Grupa, z którą zdecydowałem się przejść osobiście, składa się z kilkunastu ludzi, m. inn. gen. Konstantego Plińskiego, rotmistrza Kuczyńskiego, rotmistrza Władysława Zgorzelskiego, kapitana Konstantego Koszutskiego, porucznika Zbigniewa Kiedacza, rotmistrza Olgierda Ślizienia, mego ordynan-

znajdowała się na tym terenie. Wszystkie wsie, nawet chutory, zalało wojsko bolszewickie. Przeszliśmy koło Sambora i przy pomocy doskonałych przewodników wydostaliśmy się przez góry na wysokości miejscowości Turka. Ten marsz w nocy z 28 na 29 września był niezwykle trudny ze względu na górzysty i zalesiony teren.

Zatrzymaliśmy się w lesie, aby dać nieco odpocząć zmordowanym koniom, zamierzając pod wieczór podjąć dalszy wysiłek. Wkrótce zaobserwowaliśmy, że ze wszystkich stron nadciągają oddziały sowieckie. Musieli być uprzedzeni i specjalnie nastawieni na wylapywanie oddziałów polskich. Wobec gestego lasu i bagien nie do przebycia dla koni, porzuciliśmy je, a sami ukrywaliśmy się w wertepach leśnych. Łańcuchy żołnierzy sowieckich przeszły koło nas zaledwie o kilka kroków. Musiałem pilnować, ażeby ktoś w podnieceniu nie wystrzelił.

O zmierzchu ruszyliśmy na południe. Gdyśmy omijali wieś Zastówkę, zostaliśmy w ciemności zaatakowani przez bandę, widocznie mieszaną, żołnierzy sowieckich i partyzantów ukraińskich. Rozpoczęła się strzelanina, a nawet walka wręcz. Jaka wspaniała była w tej chwili ta garstka Polaków!

Zostałem ranny raz, a następnie drugi. Czuję, że mam nadwyrężony krzyż. Bardzo silnie krwawiła rana w biodrze. Nie chcąc utrudniać dalszego marszu kolegom, prosiłem ich, by zostawili mnie na miejscu. Byłem zdecydowany nie oddać się żywy w ręce napastników. Ale moi towarzysze broni nie chcieli o tym słyszeć. Z największym trudem i poświęceniem, właściwie prawie nieśli mnie na rękach. Dostałem krwotoku raz, potem drugi. Dałem kategoryczny rozkaz, żeby szli na Węgry. Żegnaj, tych świetnych żołnierzy.

Konferencja finansowa w Waszyngtonie

W Waszyngtonie odbyły się sześciogodzinne narady ekonomistów amerykańskich, angielskich i kanadyjskich, mające na celu pogłębienie współpracy gospodarczej krajów anglosaskich, a również i innych państw zachodnich.

Stany Zjednoczone zgodziły się na obniżkę cła, nakładanego na towary, importowane do USA, oraz na ułatwienie inwestowania kapitałów amerykańskich w Europie. Obiecały również zwiększyć zakup surowców brytyjskich.

Ze swej strony, Anglicy obiecali rozważyć sprawę dewaluacji funta po wyborach, które odbędą się w ciągu bieżącej jesieni.

Omówiono również kwestię ułatwienia wymiany handlowej pomiędzy państwami europejskimi.

WOLNOŚĆ POLSKI - SPRAWĄ WSZYSTKICH WOLNYCH LUDZI ŚWIATA.

Uczestnicy konferencji oświadczyli, że wyniki jej były bardzo dodatnie, zaś angielski minister finansów, sir Stafford Cripps, wypowiedział zdanie, że uzyskanie przez Wielką Brytanię ułatwienia pozwalającego jej powrócić do gospodarcej równowagi i spełnić swą rolę w zimnej wojnie.

Komuniści w sutannach

Podobnie jak w Czechosłowacji reżim komunistyczny w Polsce stara się skupić wokół siebie do walki z Watykanem pewną ilość księży. Na ostatnim kongresie tzw. związku bojowników o wolność i demokrację miały miejsce wystąpienia niektórych tego rodzaju księży. Ba, nawet delegacja tych księży udała się do Belwederu, gdzie Bierut podejmował ich głębszą lampką wina.

Kalendarzyk historyczny

18 września 1773. — pierwszy rozbiór Polski.

20 września 1526 — przyłączenie Mazowsza do Korony po wygaśnięciu Piastów mazowieckich.

24 września 1621 — śmierć hetmana Chodkiewicza pod Chocimem.

27 września 1605 — wspaniałe zwycięstwo Polaków pod Kirchholmem.

27 września 1939 — koniec bohaterkiej obrony Warszawy.

28 września 1939 — podpisanie niemiecko sowieckiego układu o rozbiórce Polski.

Złote myśli

«Marszałek Piłsudski zrobił wszystko, co było możliwe i zdał w roku 1920 razem z armią polską egzamin wodza, odnosząc zwycięstwo, które wykreśliło nam nasze granice wschodnie».

Lens, 1935.

Michał KWIATKOWSKI

Listy do Redakcji

„Dziękuję za „Syrenę”. Wszystkie numery czytałem od deski do deski. Znajduję w niej dużo ciekawych tematów i na wiele spraw zaczynam inaczej patrzeć. Numery otrzymane wykorzystywane są dalej. Oddaję je po przeczytaniu innym Polakom.

Szanowny Panie Redaktorze! Czytając „Syrenę” chwilkami zapominam, że jestem na emigracji. Dlatego pismo to staje mi się bliskie i myślę, że będzie moim serdecznym przyjacielem i doradcą na przyszłość.

Życzę też całemu wydawnictwu jak najowocniejszej pracy wśród naszego społeczeństwa emigracyjnego oraz rychłego zobaczenia się w wolnej Ojczyźnie.

Kazimierz Grabowski, Lille.

**

Kilka ostatnich numerów „Syreny” poświęciła „Narodowcowi”, udowadniając wszędzie niedorzeczność i nieścisłość wywodów p. Michała.

Uczciwy dziennikarz uderzyłby się w piersi i o ile nie przyznałby swojej winy publicznie — to przestałby szkodzić i dalej głosić nieprawdę.

U p. Michała nie nastąpiła, jak do tej pory, żadna pod tym względem reakcja, nie ruszyło go sumienie, rzekomo mające być katolickie.

Ale p. Michał jest w pierwszym rzędzie handlowcem. Uderzyły go wobec tego po kieszeni! Przemieńmy „Syrenę” na dziennik, a przekonacie się, jak p. Michał zmieni natychmiast swoje postępowanie i swój pogląd. Kiedy kilka lat temu miał z powrotem wychodzić w Lille „Głos Wychodźcy”, to p. Michał otwarcie powiedział, że z chwilą ukazania się jakiegokolwiek dziennika polskiego w Lens czy w Lille, „Narodowiec” traci natychmiast najmniej dziesięć tysięcy czytelników, bowiem większość czytelników dzisiejszego „Narodowca” to spuścizna po „Wiarusie” i „Głosie Wychodźcy” z Lille.

A dlaczego nie zaczął wychodzić spowrotem „Głos Wychodźcy” — zapytacie? Bo p. Michał, czując niebezpieczeństwo finansowe, tak długo manewrował koło Dra Bratek-Kozłowskiego, jako właściciela, że ten ostatni, nikomu nie mówiąc, odjechał jak najszybciej do Kanady.

I p. Michał postawił na swoim, bo „Głos Wychodźcy” tym razem zamarł i nie ma widoku, by mógł kiedyś wychodzić. Lecz „Syrena” to nie „Głos Wychodźcy”, „Syrena” — to zorganizowana i świadoma swoich celów siła ludu polskiego we Francji. „Syrena” nie da się przekupić przez nikogo. „Syrena” nie ulegnie się żadnym atakom z czyjkolwiek strony. „Syrena” postawi na swoim i przekształci się na dziennik w Lens czy w Lille, a jestem pewny, że będzie miała poparcie całego społeczeństwa polskiego nie tylko na północy, ale w całej Francji. Szczęść Boże Wam!

A. Kowalski, Paryż.

Od 8 września roku bieżącego „Syrena” została wprowadzona w kolportażu na dworcach i w kioskach ośrodków polskich we Francji.

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

Karta Kombatanta za wojnę 1939-45

Za co przyznawana jest Karta Kombatanta?

"Karta Kombatanta" jest przyznawana za działania wojenne, rozpoczęte dnia 3 września 1939 r.:

1) wojskowym, zdemobilizowanym lub ochotnikiem armii: lądowej, morskiej lub powietrznej, którzy brali udział w walkach we Francji lub poza jej granicami, którzy zostali wzięci do niewoli, lub odnieśli rany;

2) członkom Ruchu Oporu i osobom, które na terenie Francji lub poza jej granicami, prowadziły walkę przeciwko nieprzyjacielowi po dniu 16 czerwca 1940 r.;

3) marynarzom floty handlowej i rybackiej, którzy uczestniczyli czynnie i osobiście w walce i mogą to stwierdzić dowodami.

Kto jest uważany za Kombatanta?

Za kombatantów uważani są wszyscy wojskowi, którzy należeli podczas trzech miesięcy do jednostek walczących, których lista jest już ogłoszona, albo będzie ogłoszona przez Ministra Spraw Wojskowych, a dotyczy okresu od 3 września 1939 do 9 maja 1945 r.

Uważani są za kombatantów wojskowi, należący do jednostek walczących, bez względu na okres ich pobytu w tych jednostkach, o ile ze strefy, objętej działaniami wojennymi, byli ewakuowani na skutek odniesionych ran, lub choroby związanej ze służbą.

Uważani są za kombatantów wojskowi wszystkich rodzajów broni, którzy wzięci zostali do niewoli, jako jeńcy wojenni, w czasie, kiedy należeli do jednej z jednostek walczących. Wreszcie zalicza się do kombatantów wszystkich wojskowych, którzy zostali ranni w czasie działań wojennych, bez względu na czas trwania ich służby.

Wobec tego, że pewne kategorie żołnierzy nie mają trzech miesięcy udziału w walce, będą oni mogli korzystać z bonifikacji, celem otrzymania karty kombatanta. Bonifikacje te zostaną przyznane za uczestnictwo w pewnych operacjach i ściśle określonych bitwach, których listę sporządza Wiceminister Wojny i Minister Kombatantów i Ofiar Wojny.

Przyznane bonifikacje mogą zaliczyć np. za 1 dzień udziału w walce 20 dni do karty kombatanta. Czyli za 5 dni można uzyskać 100 dni, co przy wymaganych 3 miesiącach, daje prawo do Karty Kombatanta.

Wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób pozostali na czynną współpracę z nieprzyjacielem, nie mają prawa do Karty Kombatanta, choćby nawet walczyli przez pełne 3 miesiące.

Prawa Kombatantów

Prawa kombatantów przysługują również i członkom organizacji tajnych, uznanych oficjalnie za wchodzące w skład Ruchu Oporu; mogą je posiadać także i osoby internowane z powodów politycznych, które po przedstawieniu wymaganych dowodów, mogą kartę kombatanta otrzymać.

Prawa powyższe można uzyskać za rany odniesione w czasie wykonywania czynności służbowych i tortury cielesne, zadane przez nieprzyjaciela w okresie przesłuchiwań, w czasie pobytu w obozie lub więzieniu.

Kto może korzystać z postanowień rozporządzenia o karcie kombatanta

Z postanowień rozporządzenia o Karcie Kombatanta korzystać mogą: 1) obywatele francuscy, 2) cudzoziemcy, którzy walczyli pod dowództwem francuskim lub alianckim i uczestniczyli w walkach łącznie z Francuskimi Siłami Zbrojnymi, 3) cudzoziemcy, którzy należeli do Ruchu Oporu lub przebyli obozy koncentracyjne, więzienia, a przed 3 września 1939 zamieszkiwali w Metropoli lub koloniach francuskich.

Gdzie należy kierować prośby o Kartę Kombatanta?

Członkowie Federacji, za pośrednictwem swoich Kół, które je przekażą przez Okręgi do Centrali. Prośby adresowane do Ministerstwa b. Kombatantów i Ofiar Wojny winny być sporządzone na formularzach: "Demande de la Carte du Combattant", które wydają odpowiednie urzędy francuskie.

Kto z b. żołnierzy Armii Polskiej we Francji ma prawo do Karty Kombatanta

Jak z powyższego wynika, w chwili obecnej do Karty Kombatanta mają prawo b. żołnierze Armii Polskiej we Francji:

1) Ci, którzy należeli podczas trzech miesięcy do jednostek walczących.

2) Ci, którzy wzięci zostali do niewoli, jako jeńcy wojenni na terenie Francji, pod warunkiem, że należeli wówczas do jednej z jednostek walczących,

3) Ci, którzy będąc wojskowymi, zostali ranni w czasie działań wojennych, bez względu na czas trwania ich służby.

4) Członkowie Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość, która została uznana przez władze francuskie, jako organizacja oficjalna, wchodząca w skład Ruchu Oporu. (Dalszy ciąg nastąpi).

Medal Wojska

LILLE. — Zarząd Koła SPK zawiadamia swych Członków, którzy nie otrzymali jeszcze "Medalu Wojska Polskiego", a posiadają prawa do tego odznaczenia, by zgłaszali się do kancelarii SPK (107, rue Royale) z odpowiednimi dokumentami dla wypełnienia formalności. Dla Kolegów, nie posiadających czasu w dniu powszednim, kancelaria otwarta będzie specjalnie w niedzielę, dn. 18 b. m. przed południem.

LILLE. — Dn. 2. 10. r. b. o godz. 16 w Domu Kombatanta (107, rue Royale) odbędzie się Zebranie Informacyjne Koła SPK, o czym zawiadamia swych Członków — Zarząd.

Bal S. P. K.

LILLE. — Chór S.P.K., urządza w sobotę, dnia 17 b. m. o godz. 21-ej w Domu Kombatanta w Lille (107, rue Royale) całonocną ZABAWĘ TANECZNĄ, na którą wszystkich Kolegów z Rodzinami oraz sympatyków zaprasza — Zarząd Chóru.

KOMUNIKAT

Zw. Rez. i b. Wojskowych

W związku z Walnym Zjazdem Delegatów Związku, który odbędzie się w niedzielę, dn. 9-go października b. r. w Oignies zwracam się do Zarządów wszystkich Kół, aby skarbnicy Kół postarali się o załatwienie swych należności w stosunku do Związku jak najwcześniej, gdyż rewizja kasy odbędzie się w niedzielę, dnia 2-go października. Chodzi tu o uregulowanie należności za wysłane znaczki, czy papier listowy względnie dyplomy czy inny materiał. Pieniądze proszę wysłać pod adresem: Felisiak Stan., 11, Cite Casimir, Aubry (Nord).

Tak samo proszę Kolegów o jak najwcześniejsze zwrócenie dokładnie wypełnionych kwestionariuszy pod adresem: 40, rue de l'Alcazar, Lille (Nord).

Koleżdy, starajcie się nam ulżyć pracą, zastosujcie się do mego apelu, a tym samym ułatwicie nam zrobienie naszego zestawienia rocznego. Z góry "Bóg zapłać"!

Przypominam, że wnioski na Walny Zjazd należy przysłać na moje ręce przed 30-tym wrześniem.

Przy okazji zwracam Kolegom raz jeszcze uwagę na to, że przy przejeździe przez Paryż mogą zawsze zejść do Domu Kombatanta, przy rue Legendre nr. 20 w 17-tej dzielnicy, który jest wspólną własnością wszystkich sferderowanych Związków, a w którym za tanię pieniądze znajdują posiłek i przytułek.

Za Zarząd Zw.: Andrzejczak, sekr.

Walny Zjazd Związku Rez. i b. Wojskowych

W związku ze zbliżającą się datą Walnego Zjazdu Delegatów, który odbędzie się w niedzielę 9-go października w Oignies (P. de C.), zawiadamiamy Koła, iż staraniem Zarządu Gł. Dyrekcja Francuskich Kolei Państwowych (S.N.C.F.) wydała instrukcje swym podwładnym placówkom służbowym, aby udzielić 20 proc. zniżki taryfy kolejowej wszystkim udającym się na Zjazd Związku naszego do Oignies.

Zniżka ta ważna jest w czasie od 4-go do 14-go października b. r. Korzystać z niej mogą tak członkowie oraz ich rodziny jak i wszyscy goście na ten Zjazd jadący.

W celu uzyskania zniżki, wystarczy nadesłać pod podanym poniżej adresem nazwisko i imię oraz adres wyjeżdżającego, dla uzyskania odpowiedniego formularza, na podstawie którego można wykupić bilet zniżkowy. Koleżdy, zwłaszcza z dalszych okolic powinni wykorzystać tę okazję dla ewentualnego odwiedzenia swych krewnych czy znajomych w północnej Francji. Zgłoszenia należy zgłaszać do sekretarza gen. Andrzejczaka: 40, rue de l'Alcazar — Lille (Nord).

Przy tej okazji zawiadamiamy, że okólnik sierpniowy został już rozesłany do wszystkich Kół wraz z kwestionariuszem, który po wypełnieniu należy odesłać do Sekretariatu jak najwcześniej. Które z Kół Okólnika dotychczas nie odebrało z jakiegokolwiek powodów, zechce go reklamować pod powyższym adresem.

Andrzejczak, sekr.

Bal w Thionville

W dniu 18 b. m. Koło Rezerwistów i b. Wojskowych, urządza BAL w Salonach Hotel de France, Avenue de Albert I. Począ-

tek o godz. 19-stej. Zapraszamy całe społeczeństwo polskie na tę miłą imprezę, urozmaiconą licznymi atrakcjami, w czasie której będzie przygrywała wyprobowana orkiestra polska. Prosimy naprawdę wszystkich Rodaków na ten bal, bo zabawy, które urządzamy, są rzadką okazją, w czasie której wszyscy możemy się zobaczyć i wspólnie zabawić. Jedni mają okazję w miłym nastroju nawiązać znajomość lub zacieśnić już istniejącą przyjaźń, inni mogą zapomnieć żale, jakie mają do swych znajomych i kolegów, a w ogóle wszyscy, jak po każdej zabawie, będziemy mogli rano opuścić salę tańca z przekonaniem, że bardziej niż przed tym lubimy się i bardziej niż kiedykolwiek jesteśmy zjednoczeni, jako społeczeństwo.

Zarząd.

Obchody wrześniowe

ARGENTEUIL. — Jedną z pierwszych kolonii w okręgu paryskim, które urządziły obchód rocznicy najazdu niemiecko-sowieckiego na Polskę, było kolonia Argenteuil. W niedzielę dn. 4-go b. m. z inicjatywy Koła Rezerwistów i b. Wojskowych odbyło się uroczyste nabożeństwo, odprawione przez ks. Switalskiego. W nabożeństwie tłumnie wzięli udział Rodacy z Argenteuil i okolic, skupieni wokół pięciu sztandarów organizacyjnych, czterech miejscowych i jednego z Paryża. Wieczorem członkowie Koła zgromadzili się na Akademii, którą zagałi Prezes Penkacz Michał. Następnie red. Moszczyński wygłosił referat o tragicznym wrześniu 1939, obrazując zebrany zdradziecką zmowę hitlerowsko-stalinowską przeciw Polsce i światu oraz wykazując, że jedyną nadzieją Polaków na odniesienie ostatecznego zwycięstwa jest w jedności wszystkich sił niepodległościowych, skupionych wokół konstytucyjnych Władz Rzeczypospolitej. Po uczczeniu pamięci poległych na placu boju oraz ofiar barbarzyństwa niemieckiego i sowieckiego p. Skibińska wygłosiła dwa wiersze, zbierając zasłużone oklaski. Następnie p. Pańczakówna wyrecytowała z głębokim przejęciem "Alarm".

Uroczystość zakończono odśpiewaniem Hymnu narodowego. Pozostawiła ona głębokie wrażenie na obecnych. Dodajmy wreszcie że nad całością czuwał niestrudzony sekretarz Koła, kol. Twarecki.

(n. j.).

2 D. S. P. - Koło Paryż

Zarząd Paryskiego Koła Związku 2 DSP, niniejszym zawiadamia, że w niedzielę dnia 25 września 1949 r., odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Koła w Domu Kombatanta Polskiego, przy ulicy 20, rue Legendre, Paris (17), Metro: Villiers lub Monceau. Początek o godz. 10 przed południem.

Zarząd apeluje do wszystkich członków, by we własnym interesie jak najliczniej przybyli na Zebranie.

Zarząd Koła Paryż.

Uwaga Rodacy z Sens!

Jak już zapowiedzieliśmy, przedstawienie T-wa Pomocy Oświatowej Troyes odbędzie się w Sens (Yonne) w niedzielę, dn. 2. 10. r. b. w sali Brenus Cercle Catholique, 70, Grande Rue. Początek o g. 3-ej pp. punktualnie. W programie "Grzeszki Babuni" operetka w 1-ym akcie, "Szpital Wariatów", komedia ze śpiewami w 1-ym akcie oraz przepiękna jednoaktówka, sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami "Wiesław czyli Wesele Krakowskie". Stroje polskie. Doskonały zespół muzyczny. Staranne przygotowanie. Polonia z Sens i z okolic, którą serdecznie zaprasza Pomoc Oświatowa, będzie miała przez 4 g. miłą dla oka i dla ucha polską rozrywkę kulturalną. Czysty dochód przeznaczony na rozwój polskiego teatru amatorskiego w bliższych i dalszych okolicach Troyes.

TROYES. — Rodacy, którzy chcieliby skorzystać z taniej okazji przejazdu do Sens na widokowo teatralne, zechcą się zapisać u p. Procha. Trupa teatralna Pomocy Oświatowej udaje się w dn. 2. 10. do Sens i ma jeszcze kilkanaście wolnych miejsc w autobusie do wynajęcia. Wyjazd z 25, rue R. Poincare o g. 8 r. — powrót o g. 22-ej.

ZEBRANIE K.T.M. w TROYES. — W niedzielę, dn. 18 b. m. o g. 4-ej pp. w siedzibie przy rue R. Poincare, 25 odbędzie się kwartalne zebranie Komitetu Towarzystw Miejskowych. Wobec b. poważnych spraw na porządku dziennym obrad wszystkie organizacje członkowskie winny bezwarunkowo wysłać po 3-ch delegatów. Członkowie T-stw K. T. M., chcący przysłuchać się obradom, również mogą na zebranie to przybyć.

M. Proch, sekretarz.

Żądajcie SYRENY w kioskach, na dworcach i w ośrodkach polskich we Francji.

KOMUNIKAT

Zarządu Głównego Związku

Harcerstwa Polskiego we Francji

Zarząd Główny ZHP we Francji uprzejmie prosi wszystkie instytucje, Związki i osoby prywatne, które podjęły się łaskawie rozprzedać maceczek harcerskich z których dochód przeznaczony został na "akcję letnią" o możliwości najrychlejszy zwrot otrzymanych materiałów i rozliczenie się. Wszelkie zebrane kwoty z dokładnym podaniem osoby wpłacającej należy wnieść na konto czekowe związku:

Cc Paris — 67 36 93

Union des Eclaireurs Polonais en France
80, Bld de Charonne, Paris (20).

Pod tym adresem należy też przesłać rozliczenie.

KOMUNIKAT

Komendy Głównej Związku

Harcerstwa Polskiego we Francji

Komenda Główna ZHP we Francji przypomina wszystkim jednostkom organizacyjnym, które miały w tym roku własne kursy, obozy czy kolonie letnie, iż termin składania raportów pobożowych mija 1 października. Raport należy złożyć na specjalnym formularzu rozesłanym przez Komendę. Jednostki, które nie otrzymały formularzy winny się po nie zgłosić natychmiast do Komendy. Raporty winny być złożone na każdy turnus oddzielnie. Do raportów należy dołączyć książkę Główną obozu, oraz książkę kasową z dowodami kasowymi i kwitariuszem.

Przypominamy o konkursie obozowym na najlepszy obóz i wycieczkę, czekającą liczną nagrodę.

Udział w akcji letniej — będzie brany pod uwagę przy dorocznej ocenie drużyn.

Nowy rok pracy harcerskiej

Podajemy wszystkim hufcom i drużynom Okręgu II Z.H.P. do wiadomości, że bieżący rok pracy harcerskiej rozpoczynamy w niedzielę, dnia 2 października b. r. Program uroczystości powinien być następujący: Sobota po południu, dnia 1. 10.: Spowiedź Święta, niedziela, dnia 2. 10. przed południem: odmarsz hufca czy drużyny ze Sztandarem na czele na Mszę św. i wspólna Komunia Święta. Po nabożeństwie lub popołudniu drużyny przeprowadzą jedną wielką grę polową lub gry sportowe na boisku, względnie 3-go dzinną wycieczkę.

Apelujemy do hufcowych, drużynowych i wszystkich instruktoerek i instruktorów, aby starannie i sumiennie przygotowali powyższą uroczystość. Czuwaj!

Wiśniewski Paweł Marcin.

Komunikat «Sokoła»

Tow. Gimnastyczne "Sokoł" w Paryżu podaje swym członkom do wiadomości, że powakacyjne miesięczne zebranie odbędzie się w sobotę, 17 września o godz. 20.30 w lokalu własnym, 7, rue Corneille, Paris (6).

Z powodu b. ważnych spraw zarząd prosi o przybycie wszystkich członków.

Kolejne miesięczne zebrania odbywać się będą w pierwszą sobotę każdego miesiąca.

Sekretariat C.F.T.C.

LILLE. — Sekretariat polski Departamentального Związku CFTC (1, rue St. Genois) w Lille udziela wszelkich wskazówek i wyjaśnień osobistych lub listownych. Sekretarz przyjmuje codziennie (oprócz poniedziałków) od godz. 9 do 12, a we wtorki i soboty również od godz. 14 do 18. We czwartki w Roubaix (39, rue H. Carette) od godz. 16 do 19.

KRONIKA SPORTOWA

Wyniki rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Francji były w I-szej lidze następujące: Lille - Nancy 1:0, Roubaix - St. Etienne 2:0, Bordeaux - Montpellier 7:0, Strasbourg - Stade 3:1, Sete-Nicea 1:0, Tuluza - Metz 8:2, Sochaux - Lens 2:1, Rennes - Marsylia 1:1, Reims - Racing 4:2.

W tabeli prowadzi Lille 8 pkt. przed Bordeaux, Sochaux i Tuluza po 6 pkt.

W II Lidze: Le Havre - Valenciennes 8:1, Besancon - Beziere 3:1, Lyon - Amiens 2:1, Monaco - Ales 1:1, Le Mans - Rouen 3:2, Marsylia II - Nantes 2:1, Cannes - Troyes 3:0, Nimes - Angers 3:1, CAP - Toulon 2:2. W tabeli na pierwszym miejscu Cannes i Nimes po 8 pkt.

Tenisowe mistrzostwo Ameryki zdobył Gonzales, bijąc w finale Schroedera.

Amatorskie mistrzostwa Francji w kolarstwie uzyskali: na szosie Varnajo, w sprincie Bellanger, w nościgu J. Dupont.

Wskazówki dla pracujących Kombatantów

Stykając się z życiem naszego kombatanta, pracującego obecnie w różnych działach produkcji, stwierdziliśmy, że mało kto orientuje się w zawiłych pracach pracy, w zagadnieniach ubezpieczeń społecznych, przymusowych i dobrowolnych, w dozwolonych zmianach zawodu, itp.

Jest to zupełnie zrozumiałe! Prawodawstwo francuskie jest mocno skomplikowane, jeżeli wziąć pod uwagę, że do ustawy z przed 1940 r. doszły dekrety rządu Vichy, które w 1944 - 45 częściowo zniesiono lub zastąpiono innymi.

Oprócz praw rządowych jest jeszcze wiele dekretów i zarządzeń administracyjnych i wykonawczych Ministerstwa Pracy — nie sposób więc, aby przeciętny pracownik znał wszystkie i umiał się do nich zastosować.

To też wielu z naszych b. żołnierzy wpada często w sytuację bez wyjścia, tracąc pracę, lub zamieniając ją na na gorzszą, tylko przez nieświadomość, a bardzo często i przez pewność siebie.

Każdy pracujący, albo szukający pracy, powinien wiedzieć, jakie prawa mu przysługują, jaki zawód może wybrać, jak ma się zachowywać w razie choroby lekkiej lub przewlekłej, wypadku przy pracy, do kogo ma się zwracać o wskazówki, z pretensjami itd.

Jeszcze rok temu, gdy opuszczaliśmy szeregi, każdy chcący pracować, otrzymywał pracę bez wielkich trudności. Mało tego — mógł ją sobie zmieniać dowolnie, a prawie zawsze otrzymywał zezwolenie inspektora pracy. Nie podobało mu się w fabryce włókienniczej, rzucał ją i szedł do odlewni lub do fabryki metalurgicznej. Wystarczyło wyrażenie zgody na opuszczenie pracy przez jednego fabrykanta, kontrakt pracy od drugiego a "Office du Travail" chętnie dawało zgodę.

Dziś jest inaczej. Polaków (i w ogóle cudzoziemców) przyjmują jedynie do pracy w kopalniach, na roli, w przemyśle włókienniczym i częściowo w chemicznym. Nie ma również mowy o zmianie pracy!

Spotykaliśmy się z takimi wypadkami, że np. b. żołnierz z Dyw. Panc. podpisuje w Anglii kontrakt na roczną pracę w kopalni we Francji. Kombatant ten pracuje cały rok jako górnik; po wygaśnięciu kontraktu wyczerpany pracą, z którą przed wojną nie miał do czynienia, stara się o zajęcie w innym zawodzie i ma obiecane miejsce w fabryce metalurgicznej. Kopalnia, po wygaśnięciu kontraktu, nie ma prawa go zatrzymać, ale inspektor pracy odmawia. W kopalni może nie pracować, może wracać tam skąd przyjechał, może żyć nawet we Francji z własnych funduszy, lecz zmienić zawodu mu nie wolno. Jedynie w wypadku, gdy lekarz kopalniany uzna go za niezdolnego do pracy w kopalni, może zmienić zawód.

Nie pomagają interwencje Związków zawodowych, stowarzyszeń etc. Prawo jest prawem, i w tym wypadku, ze względu na brak chętnych do pracy w kopalni, jest nieubłagane. Chcąc nie chcąc, kombatant wraca do kopalni, gdzie rozpoczyna, po przerwie, pracę jako nowy członek.

Nie miałyby to miejsca, gdyby zainteresowany przed podpisaniem kontraktu zwrócił się do kogoś kompetentnego o radę.

Jeszcze gorzej przedstawiają się sprawy z tymi, którzy chcą zmienić zawód, ewentualnie tylko przedsiębiorstwo. Np. Polak pracujący jako robotnik podwózkowy, bez specjalności, "manoeuvre", w fabryce włókienniczej i zarabiający 56 fr. na godzinę, chce przejść w tym samym charakterze do fabryki metalurgicznej, gdzie otrzymywał będzie 68 fr. Rzuca pracę, angażuje się do nowej fabryki, a inspektor pracy nie daje zezwolenia, bo fabryki metalurgiczne nie mają prawa angażować cudzoziemców. Traci więc pracę w dawnej fabryce i niewiedząco, czy go do niej z powrotem przyjmą.

ROSJA MUSI WYCOFAĆ SIĘ Z EUROPY DO GRANIC Z 1-go WRZEŚNIA 1939.

Toteż pamiętać trzeba, żeby zawsze przed rozpoczęciem pertraktacji o zmianę zajęcia, upewnić się, czy otrzyma się zgodę inspektora pracy.

Wydają się te rzeczy drobne i mało znaczące, ale nie każdy wie, jak w danym wypadku postąpić.

Mechanik pracujący dziś w garażu, nie może dostać się do przedsiębiorstwa elektrycznego, nawet w charakterze mechanika, nawet gdy go tam potrzebują. Może dostać się do fabryki tekstylnej jako mechanik, jeżeli tam będzie miejsce, a pracujący w przemyśle włókienniczym nie może dostać się do garażu, choćby był pierwszorzędnym mechanikiem!

O tych rzeczach każdy kombatant powinien wiedzieć. Powinien znaleźć radę i oparcie, a jak zajdzie potrzeba i obronę swych praw w antykomunistycznych Związkach zawodowych.

J. S.



Zamek warowny z 16 wieku na Kresach Wschodnich

Piszmy i mówmy poprawnie

II.

Nigdy nie przecenimy roli, jaką w charakterze stróża właściwych, poprawnych form odgrywa słowo pisane w języku "żywym", t. j. języku, znajdującym się w powszechnym użyciu pewnej narodowości. Któż z nas w latach chłopięcych, młodzińskich nie mówił: "Wiesz co?", "Powiedz mi, kolega". A jednak, pisząc, dawał tym zwrotom należyte brzmienie: "Wiesz co?", "Powiedz mi, kolego".

Mistrzem słowa żywego — jest słowo mówione. Tu w pierwszej linii, w mowie potocznej, w tym języku "żywym" dokonują się przeobrażenia, które powodują, że już na przestrzeni życia jednego pokolenia ten język wykazuje łatwo uchwytne różnice. Pewne formy, zwroty, wyrażenia zanikają. Z drugiej strony, w miarę wzbogacania się życia, różniczkujących się jego potrzeb, przybierają w tym języku nowe słowa, nowe pojęciowo określenia, dla których zapożyczają się terminy z obcych języków lub też urabia je z dotychczasowego materiału rodzimego słowa. W zakresie poszczególnych słów lub całych grup wyrazowych następują zmiany tak w ich wymawianiu jak też w ich graficznym, pisemnym oddawaniu.

Kiedys — weźmy przykłady ze stosunkowo najbliższego nam okresu przeobrażeń polskiego słowa — mówiło się i pisało: "panie radzco" — dzisiaj, choć niektórzy mówią jeszcze "panie radzco" piszą tak jak inni: "panie radco". Kiedys mówiło się i pisało: "sumnienie" — dzisiaj — "sumienie"; "zamknienie" — dzisiaj — "zamknięcie"; "nareście" — dzisiaj — "nareszcie"; "sprzązka" (od sprzęgać, sprzężać itd.) — dzisiaj — "sprzączka"; "cel" (wiezienna) — dzisiaj — "cela", mówiło się i pisało: "komisyja", "bestyja", "lekcyja", "procesyja", a pisało: "nota", "nócić" — dzisiaj — "nuta", "nucić"; "pólk" — dzisiaj — "pułk"; "róm" — dzisiaj — "rum" — oraz n.p. "fontana" — dzisiaj — "fontanna". W zakresie słowa n. p. "tkać" używało się formy "tce" jako odpowiednika dzisiejszego "tka", dalej:

"mędrce" jako odpowiednika dzisiejszej formy: "mędrcy" itd... itp...

W dziele najlepszej polskiej stylistyki sprzed kilkudziesięciu lat natrafiamy na słowa: "resztki ich dokonały żywota, pracując ciężko w minach tureckich". I dzisiaj jeszcze ze słowem "mina" w tym znaczeniu spotykamy się w mówionym i drukowanym języku Polonii amerykańskiej. Słowa "mina" w tym znaczeniu poniechano, zastąpiono je słowem "kopalnia" ("kopać", "kopiec" itd.), realizując obok innych postulatów w zakresie ewolucji polskiego języka także i ten, że, "uprawniając" ten język, wyrugowano z niego jeden z kilku homonimów, t. j. wyrazów jednoznacznych ("mina" — kopalnia, "mina" — wybuchowa, "mina" w znaczeniu n. p. mina twarży).

Oto kilka przykładów ewolucji języka, przekształceń brzmienia i pisowni słowa i relacjach czasowych stosunkowo niewielkich. Przekształcenia te dokonały się wprawdzie w mowie potocznej języka żywego, a później uzyskały pełne prawa powszechnie obowiązującego prawidła, gdy powołane do tego czynniki uwzględniły te zmiany w systemie zasad pisowni, gramatyki lub słownika.

Praktycznie rzecz biorąc, w nauce języka szukać będziemy głównie odpowiedzi na pytanie, jak należy dane słowo wymawiać, i jak należy to słowo pisać.

Są to dwa odrębne, różne zagadnienia. Odrębność tych zagadnień wynika nie tylko z faktu, że dla wyrażenia w piśmie tych samych dźwięków w systemie alfabetu danego języka istnieją różne litery czy zespoły literowe (jak n. p. w języku polskim "u" i "ó", "rz" i "ż", a dalej "ch" i "h", "ia" i "ua", bo stwierdzimy, że mowa potoczna języka polskiego właściwie nie rozróżnia tych dźwięków od siebie, ale przede wszystkim jest konsekwencją tego, że pisownia słowa w większości wypadków nie jest fonetyczna, t. j. zgodna z następstwem dźwięków ("fonos" w greckim języku "dźwięk"), które właściwemu wypowiedzeniu tego słowa towarzyszą.

Jak się jakieś słowo poprawnie pisze?

POLKI - PATRIOTKI

Prasa reżimowa wciąż stawia Polkom za przykład kobiety sowieckie, które są pono wzorem niedoścignym pod każdym względem. Nie tylko bowiem moskiewskie "przodownice pracy" nie mają sobie równych, ale podczas ostatniej wojny wielka ilość kobiet rosyjskich walczyła na froncie z bronią w ręku, okrywając się wiekopomną sławą.

Pod względem wydajności pracy — być może Polki istotnie nie dorównają Rosjankom. Dla tej samej przyczyny, dla której nie pobijają rekordów zaprzęgniętego do pług wołu lub zaprzęgniętego do wozu konia. Przy sowieckim systemie pracy niewolniczej, kiedy ludzie zmuszeni są do pracy aż zdechną — można istotnie osiągać wyniki jakimi nie potrafią się "poszczycić" kraje, gdzie się człowieka nie traktuje jak bydła. Jeśli jednak chodzi o patriotyzm, o po-

święcenie na rzecz Ojczyzny — to Polek nikt nie może pouczać i nie trzeba im dawać obcych wzorów. Znajdą ich dość na przestrzeni dziejów własnego narodu.

Pominiemy postacie legendarne Rzepichy, Wandy i Grazyń, a zajmijmy się kobietami, o których mówi nam historia. Długi ich szereg rozpoczyna królowa Jadwiga. Nad zaletami jej nie będziemy się zatrzymywać — temat to ogólnie znany, a przejdziemy od razu do czasów nowszych. Bohaterką słynnej obrony Trembowli przed Turkami była żona dowódcy fortecy — Zofia Chrzanowska. Stojąc wśród obrońców muru, zagrzewała ich do walki, groziła hańbą poddanie się i sama kierowała odparciem pięciu z kolei ataków. Trzymała się tak długo, aż król Jan Sobieski przybył z odsieczą.

W roku 1792 okryła się chwałą Antonina Wołowiczowa, "Oto idę na ofiarę Ojczyzny mojej — pisała śpiesząc do szeregów — a choć mię ręka nieprzyjaciela grobowcem przywali, zostawię potomności, że za Ojczyznę śmierć słodką poniosłam".

W roku 1830 widzimy cały szereg kobiet-żołnierzy. 16-letnią Tomaszewską, 19-letnią Czarnowską, Potocką, Kluszycką, Prószyńską, Raszanowiczównę. Wiele z nich zdobyło "Wirtuti Militari".

Najbardziej świetlaną postacią w tej wojnie była Emilia Plater, po której została jedna z najpiękniejszych legend rycerskich, jakie zna historia.

W powstaniu 1863 zasłynęły odwagą i poświęceniem się dla sprawy Henryka Pustowójtówna, Wiktoria Jankiewicz i wiele innych.

W okresie walk rewolucyjnych 1905 r. odznaczyła się wybitnie późniejsza żona Marszałka — Aleksandra Piłsudska. A kto nie słyszał o bohaterskich obrończyniach Lwowa, wreszcie o wspaniałych wyczynach mieszkanki Warszawy w 1939 i 1944 roku?

Nie! Niech nam, Polkom, nie stawiają przed oczy wzorów moskiewskich. Od nikogo nie potrzebujemy się uczyć!

RADY PRAKTYCZNE

Fałszywą biżuterię można poznać po zanurzeniu w wodzie: kamienie fałszywe są matowe, podczas gdy prawdziwe zachowują blask.

Swieżość kwiatów zachowa się przez wspanię soli do wody.

Muchy uciekają, gdy na zapaloną blachę wlejemy kilka kropli kwasu karbolowego.

Komary nie znoszą kamfory.

Przedmioty metalowe odzyskują połysk, gdy czyścimy je fusami od kawy lub też popiołem z papierosów.

ROZRYWKI UMYŚLOWE

Rozwiązanie zadań z Nr. 83

I. Służąca, która mogła otworzyć skrzynki kluczykiem, który leżał w kopercie, wrzuconej przez pocztyliona właśnie do tej zamkniętej skrzynki. Nie mogła zresztą się w ogóle o poleceniu p. Euzebiusza dowiedzieć, nie czytając jego listu.

II. $8 \frac{1}{3} + 1 \frac{2}{3}$.

Nagrodę otrzymuje, drogą losowania p. Jarosław Wierzbicki, 65, Bld de Paris, Roubaix (Nord).

NOWE ZADANIA

I. Mama 50 monet jedno-, dwu-, pięcio- i dziesięciofrankowych, razem dokładnie na 100 franków. Ile mam monet każdego rodzaju?

II. Co to jest?

Przeczytasz wprost — to mocny, smaczny trunek

Przeczytasz wspan — to skutek przewinienia.

Przeczytasz wprost — to mocny, smaczny trunek

Przeczytasz wspan — przegroda to z kamienia
Za najtrafniejszą odpowiedź na oba zadania — nagroda książkowa.

Odpowiedź jest prosta i łatwa, mianowicie: pisze się tak, jak to obowiązujące w danej chwili reguły ortografii ustalają. A więc stosujemy znane nam prawidłowo pisowni (jak n. p. piszemy zawsze "ó" przed "w", nigdy "u"); bądź też, gdy wydaje się nam jako prawdopodobne, że słowo jest wyjątkiem, szukamy go w słowniczku ortograficznym.

Zagadnienie, jak się dane słowo poprawnie wymawia, to już inna sprawa; zagadnienie to nie jest tak proste i łatwe.

BOGDAN JASIEWICZ

CIEKAWOSTKI

Wyrwanie zęba... bez bólu

Oto jak kronikarz rosyjski opisuje wyrwanie zęba, któremu musiała się poddać caryca Katarzyna II w r. 1725:

"Operacja została wykonana przez chirurga francuskiego Guyon. Jej Imperatorska Mość położyła się na dywanie, na którym dwóch tegich dworzan ją unieruchomiło, gdy trzeci trzymał silnie nogi.

"Guyon wziął swoje szczypce; po dwudziestu minutach ząb zaczął poddawać się i wreszcie został wyjęty z kawałkiem dziąsła".

Spostrzegawczość!

Scigając szajkę włamywaczy, policjanci z San Francisco zastrzelili jednego z bandytów. Z twarzy był on bardzo podobny do pewnego słynnego gangstera, od dawna poszukiwanego bezskutecznie. Wzrost i inne cechy też się zgadzały. Chciano więc już podać do wiadomości o sukcesie policji, gdy

Zaofiarowane

Dam bezpłatne mieszkanie dla rodaka za zaopiekowanie się kozą. Miejsce stałe. Pisać: Jan Krzywicki, Villa Renee, rue Labat a Audenge (Gironde).

sławny detektyw, którego poproszono o wydanie opinii, po zupełnie pobieżnym, zdawało się, obejrzeniu trupa, zawyrokował bezapelacyjnie:

— To nie on! Poszukiwany gangster był przeciw mańkutom, o czym krążyły całe legendy. A ten osobnik mańkutom wcale nie był: paznokcie lewej ręki są obcięte dokładnie, niż paznokcie prawej. To znak nieomylny!

Najlepszy pomysł

W jednym z majątków państwowych pod Warszawą umieszczono "skrzynkę pomysłów". Należało do niej wrzucać kartki, zawierające projekty ulepszenia metod pracy, udoskonalenia narzędzi itp.

Kiedy po kilku miesiącach, otworzono skrzynkę, na dnie leżała wyłącznie pusta butelka po wódce...

Komunistyczne budownictwo!

Niezwykły połów

Pewien rybak duński wyłowił olbrzymią ośmiornicę, której cielsko miało 2 metry w obwodzie, a macki dosięgały 5 metrów długości. Została ona umieszczona w akwarium w Kopenhadze.

HUMOR

Miłosierdzie

— Miałem w tym tygodniu wypadek, jakiego bym nie życzył swemu najgorszemu wrogowi...

— A co się stało?

— Wygrałem na loterii 250 tys. franków.

KANCELARIA ADWOKACKA

pod kierownictwem doktora praw

S. OLSNICKI

Tłumacz przysięgły przy sądach francuskich.

106, rue Jouffroy — Paris XVII.

Metro: Wagram, tel. WAGram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin.

Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne.

TRANSPORT SAMOCHODOWY

«ANCOM»

załatwia szybko i sprawnie przewóz drogowy materiału, sprzętu i towarów.

(Mówi się i koresponduje po polsku).

Tel.: GOB 63-39.

147, rue du Château-des-Rentiers, PARIS (XIII^e)

JUŻ NADESZŁA DO FRANCJI

WÓDKA WYBOROWA

POLSKIEGO MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO
Żądajcie jej u swoich kupców

CUKIERNIA POLSKA

Maison PROSKURYN

115, Rue de Meaux — PARIS (XIX^e)

Tel.: Nord 10-23. — Metro: Laumiere.

Poleca wszystkie wyroby cukiernicze polskie i francuskie
Dla restauracji i barów ceny zniżkowe.

DOSTAWA NA MIEJSCE.

M. FAJA

10, rue du Bourg-Tibourg — PARIS 4^e
Tel. ARCHives 63-19.
(Metro: Hotel de Ville)

HURT i PÓLHURT

zawładania, że posiada na składzie SLEDZIE w najlepszym gatunku i w największym wyborze. OGÓRKI kiszane, KAPUSTĘ kiszoną, KAWIOR czerwonny, KASZE różnego rodzaju, — GROCH, FASOŁĘ i WĘDLINY

wyrobu polskiego.

Poleca

LIKIERY — KONIAKI — WÓDKI i SZAMPANY.

Zamówienia przyjmuje z natychmiastową dostawą na miejsce. Obsługa mówi po polsku i po rosyjsku

«SYRENA» DO NABYCIA W KIOSKACH W CAŁEJ FRANCJI. ŻĄDAJCIE «SYRENY»

W KIOSKACH!

WYCIĄG I PRZESŁAĆ

na adres:

Administration des «SYRENA»
20, rue Legendre — PARIS 17^e

Imię _____

Nazwisko _____

Adres _____

Proszę o nadsyłanie na adres wyżej podany tygodnika «SYRENA». Prenumeratę prześlę w najbliższym czasie.

Podpis.

PRZEDSTAWICIELSTWA

«SYRENY»

poza Francją:

Belgia i Luksemburg: W sprawach prenumeraty prosimy zwracać się: M^{me} Janta-Półczyński, Marie Christ, 24, Grande Rue au Bois, Bruxelles 3. — Wpłaty na prenumeratę należy dokonywać na Cheque Postal: 244113 M^{me} Janta Półczyński, Marie Christ, Bruxelles.

Anglia: Kiosk SPK, 18 Queen's Gate Terrace — London SW 7.

— Kiosk "Ogniska", 55 Princes Gate — London SW 7.

— "Orbis", 38 Knightbridge, London SW 1.

Wpłaty na terenie W. Brytanii: Zarząd Główny S.P.K. (dla „Syreny”) 18-20 Queen's Gate Terrace. London S. W. 7.

lub: Westminster Bank Ltd. Polish Combatant Ass. Ltd. Syrena Account. Gloucester Rd. Branche. London S. W. 7.

Szwajcaria: Zygmunt Grabiński, Case Postale 14, Fribourg (Suisse).

Warunki prenumeraty:

We Francji: Prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs. Cena pojedynczego numeru 15 franków.

W Belgii: Cena pojedynczego numeru wynosi 4 franki belgijskie. Prenumerata miesięczna — 15 fr. b., kwartalna — 45 fr. b., półroczna 86 fr. b., roczna — 170 fr. b.

Dla wszystkich członków Syndykatów Chrześcijańskich, którzy otrzymują raz w miesiącu specjalny numer bezpłatnie, prenumerata kwartalna wynosi 35 fr. belg.

W Anglii: Prenumer. roczna £ 1.00.0, półroczna — 10 sh., kwartalna — 5 sh. Cena pojedynczego numeru 6 d.

W Szwajcarii: Prenumerata roczna 12 fr. szw., półroczna — 6 fr. czw., kwartalna — 3 fr. szw.

Polskie

KURSY TECHNICZNE

z praktyką i przez korespondencję
128-ter, Grande Rue — ROUBAIX (Nord)

Polskie Przedsiębiorstwo Opałowe i Transportowe

KRUBOL

137-bis, Boulevard Felix-Faure, 137-bis
w AUBERVILLIERS. Tel. FLAndre 10-61

poleca

drzewo, węgiel wysoko-gatunkowy, koks po cenach konkurencyjnych z dostawą na miejsce.

Transporty wszelkiego rodzaju dokonuje szybko i fachowo.

POLSKA

AKADEMIA ROBOTNICZA

Kurs języka francuskiego za pomocą korespondencji trwa 6 lub 3 miesiące.

Lekcje wysyłamy do domu także do Belgii i Anglii. 1-sza lekcja bezpłatna.

Pisać (załączając 3 znaczki) pod adresem: ACADEMIE POLONAISE (D) 188, rue Ordener, Paris (18)

DROBNE OGŁOSZENIA

Poszukiwanie pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 20 fr.

Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 40 fr.

Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 50 fr.

Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każde następne 70 fr.

● ZAOFIAROWANIE PRACY ●

Małżeństwo poszukiwane do pracy w zamożnym domu pod Paryżem — mąż jako ogrodnik, żona do lekkiej pracy w domu. Wynagrodzenie: 18.000 fr. miesięcznie, mały domek (nieumeblowany) na mieszkanie, światło, opał itp. Zgłoszenia do «SYRENY».

!!! SENSACJA !!!

Doskonały Romans

«ZA CENĘ POCALUNKU»

Cena wraz z przesyłką Frs 60,—
Przesłać w znaczkach pocztowych wraz z zamówieniem do:

„LIBELLA”

Składnica Książek Polskich
12, rue St-Louis-en-L'île — PARIS IV^e.
Metro: Sully-Morland.

Potrzebni energiczni, poważni
reprezentanci dla sprzedaży

WÓDKI WYBOROWEJ

Polskiego Monopolu Spirytusowego

na okręgi: Alzacja - Lotaryngia,
Marsylia - Toulon,
Toulouza - Bordeaux -
Limoges.

Zgłoszenia pisemne do Administracji «Syreny» pod Nr. 44

Redakcja i Administracja: 20, rue Legendre — Paris (17^e).
Konto pocztowe — C.c. Paris 5507-30
Tel.: WAG 00-45
WARUNKI PRENUMERATY WE FRANCJI: Prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs.
OGŁOSZENIA: Warunki ogłoszeń są następujące: 1 cm. jedno-lamowy 180 frs., za 4 cm. jedno-lamowy 720 frs. W tekście 50 proc., na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Przy czterech kolejnych ogłoszeniach udziela się 25 proc. rabatu, przy 6 kolejnych i więcej — 35 procent rabatu.
Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.
Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Menilmontant, Paris (20^e).
Directeur Gerant: Inż. M. Serafiński.